Nr 494. Kraków, Sobota 25. Października 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropcase i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów) I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Idealizm polityczny.

Wiele czynników składa się na to, że z popularnego pojęcia polityki eliminuje się coraz bardziej i powszechniej idealizm, jako dążenie do prawdy i sprawiedliwości. Pod wpływem przeróżnych okoliczności ustala się ciasne i fałszywe, a przeto wysoce szkodliwe pojęcie polityki obcej temu dążeniu idealistycznemu, zacieśnionej do dziedziny t. zw. „interesów realnych“, pojmowanych na domiar złego najczęściej beznadziejnie ciasno i nieuleczalnie fałszywie. Bardzo ciekawa i pouczająca analiza przyczyn tego zjawiska musi być tutaj pominięta. Wystarczy stwierdzenie samego faktu i wskazanie na jego szkodliwość. Zacieśnione bowiem do gry t. zw. „interesów realnych“ — pojmowanie polityki szkodzić musi przedewszystkiem nie tylko samej polityce, lecz w równym stopniu także i polityknjącym. Polityka, wyjęta z pod sankcyi prawdy i dobra, jako wartości wiekuistych i najwyższych, staje się sztuką przystosowania, pewnego rodzaju zręcznością i żonglerstwem, a przestaje być najwyższą służbą, najszczytniejszem zadaniem człowieka społecznego w jego dążeniu do realizacyi tych właśnie wiekuistych wartości życia — prawdy i dobra. Absolutna bowiem powszechność tych wartości sprawia, że są one jedynemi kryteryami dla oceny wszelkiego, a więc i politycznego działania ludzkiego. Uwolniona od tych kryteryów polityka prędzej czy później zejść musi na manowce i nie zdoła osiągnąć nawet tych celów, które się jej w imię najskrajniejszego utylitaryzmu, egoizmu i interesów realnych stawia. Goniąc wyłącznie za zyskami, przynosi w ostatecznym rezultacie szkody. Utylitaryzm, pojmowany i praktykowany zbyt jednostronnie, musi ostatecznie zaprzeczyć sam siebie, dając wręcz przeciwne zamierzonym rezultaty. Musi korygować go idealizm, utrzymując kierunek jego każdoczesnych dążeń w pewnej równoległości z kierunkiem tych praw życia, z których prawda i dobro czerpią swą nieśmiertelność.

W każdej też zbiorowości społecznej, która z innemi wchodzi w stosunek czynnego współżycia, która więc ma możność formowania losów swoich i innych, to źródło idealizmu politycznego nie powinno nigdy wysychać. W rozmaitych czasach może ono bić rozmaicie, raz słabiej, raz silniej, ale płyn swój ożywczy powinno ono do życia zbiorowego wsączać stale, pod grozą ostatecznego zamarcia samego życia.

W chórze utylitarystów politycznych, w rozgwarze polityki praktycznej, obarczonej odpowiedzialnością realną za realne również dobra, głos idealizmu, idący z ponad zgiełkliwej targowicy politycznej, nie powinien być zagłuszany. Przeciwnie, chciwie łowić go powinno ucho każdego uczciwego polityka praktycznego, jako głos własnego sumienia, jako wskazanie dalszej drogi, jako sygnał, dawany z tego punktu zbornego prawdy i dobra, w którym wszyscy wreszcie, różnemi drogami idąc, znaleźć się powinni.

To też siłę i uzasadnienie wewnętrzne danej polityki mierzy najlepiej siła i intenzywność tego idealizmu, który jej towarzyszy. To samo można powiedzieć o narodach, jako największych żywych skupieniach czynnych. Im wyżej idzie idealizm tych narodów, im szersze w ich obrębie znajduje koło wyznawców, tem naród ten jest młodszy, tem samem silniejszy. Starość bowiem narodów nie jest niczem innem, jak wyzbywaniem się ideałów zbiorowych.

Epoka nacyonalizmu przytłumia wszędzie ten idealizm. Nacyonalizm bowiem, przyjąwszy za jedyne kryterym swego wartościowania t. zw. „interes narodowy“ przez jednostronne pojmowanie tego interesu, doszedł aż do odrzucenia sankcyi prawdy i dobra, szerząc w ten sposób spustoszenie moralne w masach, obniżając poziom życia zbiorowego i indywidualnego i narażając przez to ten właśnie interes narodowy, któremu pragnie on tak bezwzględnie służyć, na największe niebezpieczeństwo, jakie mu może grozić.

U nas nacyonalizm poczynił większe jeszcze, niż gdzieindziej spustoszenia. Zacieśnił on i spłycił niesłychanie narodową myśl polityczną. Zamiast szerokich i rozumnych perspektyw, powznosił przed oczyma zbiorowości narodowej zapory i ściany jakieś nie przebyte, postwarzał sytuacye bezwyjściowe, w których się też ogromna większość naszych dzisiejszych kierunków i obozów politycznych beznadziejnie obraca.

Jeżeli np. porównamy nasze piśmiennictwo polityczne w sprawie ruskiej z przed lat trzydziestu z dzisiejszem, to mimo całego jego ówczesnego i dzisiejszego ubóstwa, różnica między tem, co było, a tem co jest, na korzyść pierwszego musi uderzyć nas w oczy. Wprawdzie bowiem i wówczas nie brakowało głosów typowo nacyonalistycznych, które jako objawy zdrowego egoizmu zbiorowego są także konieczne dla wytworzenia się zdrowej myśli zbiorowej, to jednak obok nich rozlegały się również głosy bynajmniej nie nacyonalistyczne, świadczące o tem, że nie znika w narodzie zdolność patrzenia dalej nosa żyjącej generacyi, że typowo schyłkowe hasło „po nas potop“ nie znajduje jeszcze u nas podatnego dla siebie gruntu.

W tej gałęzi naszego piśmiennictwa politycznego z przed lat trzydziestu widzimy zawiązki jakiegoś programu, obliczonego nie na jedną kadencyę sejmową, ale na lat dziesiątki, pewnej stałej oryentacyi, ugruntowanej na ustalonem również pojęciu własnych zadań i dążeń narodowych. Rozrastająca się po obu stronach waśń narodowościowa przytłumiła ten posiew, na ugor piśmiennictwa politycznego rzucony rękami takich siewców, jak Szujski. A myśl narodowa w sprawie ruskiej pokryła się znowu pleśnią frazesów i niedorzeczności, jak stojąca woda żabim skrzekiem.

Odbiło się to fatalnie na samym charakterze naszej polityki ruskiej, która od lat dziesiątek stała się bezprogramową i wręcz bezmyślną mięszaniną niewyjaśnionych uporów i niedostatecznie uzasadnionych ustępstw. Dawaliśmy i dajemy w tej polityce, nie wiedząc nigdy jasno, dlaczego i poco. Broniliśmy się i bronimy się przed rozmaitemi żądaniami i uroszczeniami ruskiemi tak samo bez jasnego zrozumienia niebezpieczeństw i szkód, któremi nam grożą.

Dzisiaj, kiedy zaogniona niemal do ostateczności sprawa reformy wyborczej stawia nas przed koniecznością położenia nowych podstaw pod nasz stosunek do Rusinów na długie lata, ta bezprogramowość naszej polityki ruskiej grozi większem, niż kiedykolwiek, niebezpieczeństwem. Dzisiaj też więcej, niż kiedykolwiek potrzeba sięgać w głąb, poza sferę codziennego utylitaryzmu, aby znaleźć właściwy grunt dla tej historycznej przebudowy.

Niestety rozważań takich, takich prób sięgania w głąb, gdzie wzrok codziennej t. zw. „praktycznej“ polityki nie sięga, czyni się u nas bardzo niewiele. Wrzawa frazesów pustych najczęściej i nieprzemyślanych, panująca powszechnie atmosfera nienawiści i zaślepienia, nie sprzyja takim usiłowaniom. Jeżeli zaś pojawiają się, to mają wszystkie cechy — bohaterstwa. Podchodzą zawsze z poza sfery czynnych polityków i zawodowych publicystów. Są jak gdyby nieśmiałym głosem sumienia zbiorowego, które zgłasza swoje prawa, jakie stawia życiu, prawa prawdy i dobra.

Odezwanie się takiego głosu chcemy właśnie zanotować i zwrócić nań baczną i sympatyczną uwagę szerokiego ogółu. Oto obywatel i patryota, trzymający się zdala od politycznego jarmarku, dr Wojciech Stanisław Dąbrowiecki napisał i wydał broszurę w sprawie ruskiej[1]) w której, sięgnąwszy właśnie po za sferę ciasnego utylitaryzmu, rozwija kilka głębokich myśli na temat uniwersytetu ruskiego we Lwowie, alternaty w obsadzie naczelnych urzędów krajowych i reformy wyborczej.

Nawiązując do głębokich myśli, wypowiedzianych ongiś w sprawie ruskiej przez Szujskiego, Kaczkowskiego i innych, tudzież i do postanowień umowy Hadziackiej z r. 1658, dowodzi dr. Dąbrowiecki, że rozwiązania sprawy polsko-ruskiej szukać należy nie na drodze podsycania i rozpętywania obustronnych nacyonalizmów i nienawiści, ale na drodze sprawiedliwości i równouprawnienia. Postępując sprawiedliwie, należy trwać aż do czasu, kiedy skończy się ten stan „ex legis“, w którym znajduje się Polska od rozbiorów, „aż do nowego przyszłego Sejmu w Warszawie, o którym powiedział jeden ze współczesnych pisarzy, że jako prawny następca Sejmu z r. 1569 i jako prawna reprezentacya ogółu społeczności polskiej w porozumieniu z reprezentacyą całego narodu ruskiego, a nie tego jedynie jego odłamu, który zamieszkuje dzisiejszą Galicyę, będzie miał prawo wypowiedzieć ostatnie słowo w tej sprawie“.

Nie streszczamy obszerniej cennych i trafnych myśli dr. Dąbrowieckiego, ponieważ sądzimy że broszura jego powinna znaleźć się w ręku każdego, kto ogromną doniosłość dla nas sprawy ruskiej wogóle pojmuje i odczuwa. Myśli te i poglądy wyglądają dzisiaj jak nieziszczalne marzenia, tak daleko odbiegają od rzeczywistości panujących poglądów. Ale głębokiej i trwałej ich wartości nie tylko nie zmniejsza to, lecz raczej powiększa. Autor bowiem nie wysnuwa ich z samych niedość jasno uświadomionych pragnień, ale z głębokiej znajomości życia, z najczystszego i najszlachetniejszego umiłowania naszej sprawy narodowej. Jeżeli więc na tej drodze łamania się z rzeczywistością doszedł do wniosków, które dla wielu okażą się utopią, to potrzeba wiedzieć, że w istocie tych „utopij“ jedynie kryje się prawda, i że wracać musi do nich każdy, kto, nie łudząc siebie i drugich, szukać zechce naprawdę wyjścia z niezmiernie trudnego dzisiejszego położenia.

Życie prawdziwe, życie twórcze jest nieustannem realizowaniem utopij rozumnych i prawdziwych. Bez nich nie masz życia, jeno śmierć i zgnilizna. Dlatego cenić należy i szanować tych, którzy mają rzadką u nas cywilną odwagę przypominania i określania tych utopij. Oni bowiem pracują dla życia i dla lepszej przyszłości.

[1]) Dr Wojciech Stanisław Dąbrowiecki: „Z zagadnień sprawy polsko-ruskiej“. Nakładem autora. Kraków 1914 r.

Sytuacya w parlamencie.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 października.

(Pogłoski o zachwianiu stanowiska Stuergkha. — Fermenty w Kole Polskiem. — Spór czesko-niemiecki i reforma wyborcza w Galicyi. — Stronnictwa antibloku i zwołanie Sejmu gal.)

Z powodu pogłosek o rzekomem zachwianiu stanowiska gabinetu Stürgkha pewna osobistość, dobrze znająca sytuacyę parlamentarną, wywodzi, że pogłoski te nie zasługują na wiarę. Mimo istniejących trudności, plan finansowy będzie załatwiony, a to z powodu silnego nacisku, wywieranego przez urzędników. Rusini prowadzą na razie tylko formalną obstrukcyę. Należy się spodziewać, że Polacy dadzą się skłonić do ustępstw w sprawie reformy wyborczej.

W Kole polskiem i tak panuje już silny ferment, a nowe rozbicie ugody, przez odrzucenie ewentualnych propozycyj rządowych, wywołałoby jeszcze większe rozluźnienie w Kole polskiem. Koło polskie jest zatem bardzo interesowane w załatwieniu reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego.

Co się tyczy ugody czesko-niemieckiej, przypuszcza owa osobistość, że rokowania czesko-niemieckie niebawem będą wznowione. Sprawa emigracyjna zaś nie może się przyczynić do zachwiania gabinetu, albowiem sprawa ta wchodzi raczej w sferę moralności, niż polityki.

Na innem jednak miejscu donosi „N. Freie Presse“, że wczorajsza mowa Starucha, wygłoszona w parlamencie, nie otwiera korzystnych widoków dla dalszej pracy parlamentu.

Ze Lwowa donosi „N. Fr. Presse“: Na wiadomość, że rząd nosi się poważnie z zamiarem wniesienia projektu reformy wyborczej, zwołane zostały telegraficznie na zebranie komisye parlamentarne klubu centrum, autonomistów i stronnictwa narodowo-demokratycznego, a to w tym celu, aby okazać większości, że te trzy grupy mogą się zgodzić na wspólną platformę do akcyi pojednawczej z Rusinami. Istotnie w ostatnich czasach nastąpiło pewne zbliżenie w sprawie reformy wyborczej między temi trzema grupami, o czem zawiadomiony został także namiestnik Korytowski. O zupełnej jednak zgodzie tych trzech grup na razie jeszcze mówić nie można.

Narodowi demokraci oświadczają się stanowczo przeciw temu, aby decyzya w sprawie reformy wyborczej galicyjskiej zapadła już teraz w Wiedniu. Natomiast są oni za tem, aby blok domagał się energicznie zwołania Sejmu, celem załatwienia budżetu, bez względu na reformę wyborczą i na groźby obstrukcyjne Rusinów. Ukraińcy sprzeciwiają się temu, powołując się na oświadczenie rządu centralnego, że nie zgodzi się na gwałtowne postępowanie wobec Rusinów.

Bankructwo centralizmu.

(Kor. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 24 października.

Bagno parlamentarne w Austryi tak się pogłębiło, że sanacya stosunków politycznych staje się kwestyą piekącą i nie cierpiącą zwłoki. Zniecierpliwienie i niezadowolenie jest powszechne, a dzisiejsza rozmowa cesarza z wiceprezydentem Izby, Juklem, świadczy, jak daleko i jak... wysoko ono sięga. Cesarz ubolewał z powodu bezczynności parlamentu i wskazał zarazem na ważne źródło zamięszania w parlamencie, a mianowicie na przeniesienie sporów krajowych do Wiednia.

— Te spory narodowe — powiedział cesarz — powinny właściwie być załatwione w odnośnych reprezentacyach krajowych i nie powinny tamować ustawodawstwa państwowego.

Polacy zawsze stali na stanowisku, obecnie przez koronę zajętem. Niestety, nie z ich winy, właśnie w ostatnich latach, stanowisko to zostało zaniechane i pominięte. Niejednokrotnie wskazywaliśmy na absurd centralistyczny, który obciąża parlament sprawami krajowemi. Ale właśnie centraliści wiedeńscy widzieli w tem szczyt racyi stanu, aby poseł z Salzburga lub Tyrolu rozstrzygał o sporze narodowym czesko-niemieckim i polsko-ruskim, aby poseł z Kitzbuechel zadecydował, czy kolej lokalna z Podhajec do Lwowa jest pożyteczną i potrzebną i t. d.

Argumenty autonomistów nie trafiły oczywiście do przekonania centralistów. Minęły lata, parlament wiedeński był ubezwładniony, raz z powodu obstrukcyi Niemców, to znowu z powodu obstrukcyi Czechów lub Słowieńców. — Kraje, których spór czesko-niemiecki nic nie obchodzi, latami całemi czekały i czekają nadaremnie na zaspokojenie swoich potrzeb, zależnych od uchwały parlamentu. Teraz wreszcie nawet sfery najwyższe zaczynają przyznawać słuszność autonomistom.

Dziwnie też wygląda na szpaltach „N. Fr. Presse“ spóźniony nieco postulat, aby spór czesko-niemiecki wyłączono ze spraw parlamentu. A któż to starał się sztucznie i gwałtem przeszczepić spór polsko-ruski na grunt wiedeński? Tylko centraliści niemieccy czynili to w przypuszczeniu aż nadto przejrzystem, że przez to osłabią stanowisko Polaków w państwie i kraju. Okazuje się jednak, że przez to osłabili siebie samych, ubezwładniając najcenniejszą swoją instytucyę: parlament centralny, który jest teraz formalnie sparaliżowany sporami narodowemi. Do czasów dra Koerbera pracowały jeszcze wszystkie Sejmy, a między niemi także Sejm czeski, podczas gdy parlament był wówczas ubezwładniony z powodu obstrukcyi Czechów, rozżalonych wtedy po zniesieniu rozporządzeń językowych. Wtedy to dr Koerber rzucił przyjęte z entuzyazmem przez Niemców hasło: „Ohne Reichsrath, kein Landtag“. I aby „ukarać“ Czechów za obstrukcyę w Wiedniu, zaczęli Niemcy obstruować w Pradze.

Był to początek obstrukcyi nietylko w Sejmie czeskim, lecz także w innych Sejmach, i od tej chwili związek między sporami krajowemi a czynnością parlamentu stał się nierozerwalnym. Następstwem tego zjawiska był jeszcze większy upadek parlamentu i upadek życia konstytucyjnego w Austryi wogóle. Parlament bezczynny stracił powagę i znaczenie i dziś niemal obojętnie mówi się o ewentualnościach „octroi“, które jeszcze 15 lat temu uważano za wykluczone, chociażby z obawy wywołania rozgoryczenia wśród ludności. Dziś takich obaw widocznie nie ma. W Pradze zrobiono już nawet początek.

I znowu gotowi się pomylić ci, co się cieszyli z powodu uśmiercenia samorządu krajowego w Czechach.

Obstrukcya ruska w parlamencie wiedeńskim

Maciej Wierzbiński.

MORDERCA.

Puściłem wiosła. Łódź sama mknęła chyżo po wartkich głębiach Tamizy, usłana w jej tafli rozkosznie, jak muszla w piaskach, obleczona w nocne cienie, wtopiona w najciemniejsze szafiry wód, niby podzwrotnikowych. Mknęła cicha, łabędzia, ukołysana w noc bezksiężycową — gdzieś w mroczny świat baśni, guseł i duchów.

Niekiedy padały na nas — na mnie i łódź sportową olbrzymie pasma cieniów grobowych od gigantycznych topoli nadbrzeżnych, które zakute w milczenie, wyciągały do nieba w bezsilnej, a strasznej rozpaczy pomstujące — ramiona. Konary ich, jakby zwęglone, zwieszały się ze sklepienia, podobne do jakichś zjawisk apokaliptycznych, z rozczapierzonymi, żądnymi krwi pazurami. Raz wraz majaczyły wśród drzew widziadła murów, szybował nietoperz lub gołąb spłoszony.

Na lewym, płaskim brzegu rzeki usłało się obozowisko will, wtulonych w zaciszne ogrody i składało się na rozlewną osadę Twickenham, o dziesięć mil od Londynu odległą i zapatrzoną na dumne wzgórze Richmondu, panującego nad sielską Tamizą.

W tę północ lipcową krajobraz spowity był w pajęczyny snu i ciszy tak głębokiej, przewspaniałej, że dusza ludzka struchlała, ukojona tchnieniem przyrody, kładła się w pokorze na fali i płynęła w tajnie przyszłości, z ufnością uśpionego dziecka, nad którem szczęście schyla się z matczynym uśmiechem.

Brzdąkając nieśmiało na mandolinie, jakby nie chcąc obrażać majestatu ciszy boskiej, piłem dyskretne tony strun i nuciłem z cicha serenadę, jak zwykle w owe kochane wieczory, które prześniłem w willi w Twickenham, zdala od zgiełku, od małych spraw, od małych ludzi.

Willa ta, osiadła w wianku zieleni, opodal brzegu, należała do rodziny, która wyjeżdżając za granicę, odnajęła ją mnie i memu przyjacielowi na trzy miesiące. Wracaliśmy do niej z „miasta“ pod wieczór koleją, jak do prawdziwego „buen retiro“ i po zachodzie słońca siadaliśmy w czekającą na brzegu ogrodu łódź, by rozprężyć członki, pohulać po wodach, by myśleć głośno, snuć refleksye na temat sztuki, piękna i miłości, by odnaleźć siebie i owe mgliste utęsknienia, czy przeczucia cudnego miłosnego szczęścia, które są najszczytniejszą, niepokalaną cząstką miłości. Były to kochane wieczory błogosławionego wypoczynku duszy, nadświatowego bytowania i tęczowych rojeń. Najukochańsze wieczory..,

Było to niebo życia...

Tego wieczora byłem sam na rzece i w willi.

Zbliżała się północ, gdy przywiązywałem łódź do pala.

W tym momencie doleciały mnie z za krzewów przelotne głosy. Kilka świateł mignęło wokoło willi i w jej oknach, które pozostawiłem czarne. Co się stało?,!

Zaintrygowany pośpieszyłem do willi.

Jakby tajemnicze błędne ogniki łysnęły w górnych jej oknach światełka i znikły. Na schodach willi zastąpiły mi drogę dwie lampą oświetlone niewiasty: moja gospodyni i inna kobieta z przerażeniem w źrenicach. Poznałem znajomą twarz stróżki z sąsiedniej willi. Jedna przez drugą poczęły zarzucać mnie urwanemi zdaniami:

— „Goodness, sir!“ — woła gospodyni. Wielkie nieszczęście stało się obok! Morderstwo!

— „Yes, sir, murder, murder!“... — powtarzała sąsiadka nawpół przytomna. Mister Burns zamordowany!... Pani Burns bez życia.

— Umarła ze strachu.

— Tak, ze strachu. Leży na podłodze bledziuchna, sina... „Goodnes me“, siwe pukle ma tak ślicznie uczesane jakby miała pójść do kościoła. I w uszach ma swe piękne, złote kolczyki...

— Co znaczą te głosy? — Te światła? — wpadłem w potok niewieścich słów.

— Szukają mordercy. Stróż z willi państwa Burns'ów pobiegł zaraz na policestation. Przybyło kilku agentów policyjnych iz latarkami i poszukują go w krzewach, willach i...

W tej chwili ukazał się w progu willi police-man z latarką na piersi i, domyślając się, kogo ma przed sobą, począł flegmatycznie jakby raportując:

— „Exuse me, sir“. Zakłócamy panu spokój nocny, lecz... wie pan już zapewne, co zaszło w willi Mayfield. Morderca ugodził sędziwego pana Burns'a w ciemię jakimś ostrym przedmiotem, zabrał gotówkę, portfel. Reszty zrabować nie zdołał. Spłoszył go stróż, więc czmychnął.

To mówiąc policyant zajmował przy nawpół otwartych podwojach takie stanowisko, by w danym razie mógł z nienacka pochwycić wypadającego przez nie złoczyńcę. Zauważyłem także, że o kilka kroków przed domem stał na posterunku inny policyant, ukryty w krzewach bzu, i zdał się nie spuszczać z oka balkonu parterowego. Jak sobie przypomniałem, szklane drzwi łączące ten balkon z jadalnią, były przed mym wyjazdem na rzekę zamknięte, ale nie zaryglowane.

Przez długą chwilę staliśmy wszyscy bez słowa, bez ruchu, jakby zamarli w oczekiwaniu jakiegoś nieuniknionego... piorunującego zdarzenia.

— I cóż? Nie znaleźliście w naszej willi śladu zbrodniarza?

— Nie, ani śladu.

— A czy widział go kto na oczy?

— Widział go stróż z willi Mayfield, który o mało nie przydybał go w gabinecie zamordowanego. Ma to być dość wątły, blady brunet. Skoro pojawił się stróż, wyskoczył oknem. Stróż za nim. Morderca rzucił się w prawo, snadź nie wiedząc, że z tej strony wznosi się wysoki mur. Tu mógł był stróż pochwycić go, lecz stchórzył, gdy zbrodniarz łysnął nań ślepiami i huknął: Twoja śmierć! Wziął tedy nogi za pas i pobiegł po nas. Najpewniej morderca zwrócił się w tę stronę.

— Mógł przecież wybiedz na drogę, teraz zupełnie pustą.

— Posłaliśmy tam natychmiast obławę. Jeśli go niema tu, ani w dalszej willi, to ratował się ucieczką wpław. W tym wypadku... przepadł nam.

Znowu zapadło czarne, jak kir, milczenie, chociaż usta wstrząśniętej do głębi stróżki drgały, jak listki. Lecz niebawem zatupotały po drewnianych schodach ciężkie bóty dwóch stróżów i policyanta, którzy schodzili z piętra do przedsionka po bezskutecznych poszukiwaniach.

Jeszcze wszyscy razem obeszli mury willi, potem zapuścili się w ogród, obejrzeli płot, dzielący go od willi z lewego boku, i znikli gdzieś poza nim w cieniach nocy.

Śledziłem za nimi z balkonu.

Przez kilka minut rozbrzmiewało jeszcze trajkotanie dwojga niewiast, potem głucha cisza oblokła nadbrzeżne ustronie.

* * *

Jakby pod wrażeniem trzęsienia ziemi, czy piorunu, spoczywałem na balkonie w biegunowem krześle, niejako wtopiony w krwawą otchłań tego wypadku.

Obok w jadalnym pokoju paliła się na stole lampa, oświetlając niezbyt wielką przestrzeń i zapuszczając się w ciemny otwór drzwi, rozwartych na oścież do sąsiedniej fajczarni.

Wszystko spało.

Nagle szelest z głębi mieszkania przeszył mnie prądem galwanicznym, zbudził, spotęgował moją czujność. Wzrok i słuch mój napięty skierował się w czarną taflę drzwi fajczarni, z której wychyliła się prawie bez szmeru, jakby z grobu, ciemna, niewielka figura z chudą, smagłą, jakby irlandzką twarzą, o płonących, jak żagwie, oczach.

Dwa te fosforyczne płomyki patrolowały podejrzliwie jadalnię, poczem wśród ciszy, brzemiennej straszną powagą, upiór wysunął się naprzód, na cienki dywan, pokrywający całą podłogę, i w tym momencie morderca spostrzegł mnie na balkonie.

Zapaliły się w jego gorączkowych ślepiach dwie błyskawice, ugodziły we mnie. Lecz nie ruszył się. W jednej sekundzie on zlustrował mnie, stwierdził, że to nie pościg, a ja, ścisnąwszy instynktownie pięści, trwałem w siedzeniu, wyprężony, gotowy do skoku, nie wiem, czy w ogród, czy na niego. Świadomość mego położenia zakrwawiła mi się przed oczyma, jak czerwona chusta, lodowaty dreszcz ściął mi krew, zaparł oddech w piersiach. I nagle wyrodziła się we mnie i porwała mnie za głowę wściekłość. Więc skrzyżowały się nasze spojrzenia, jak szpady przed wielkim pojedynkiem na śmierć. Lecz on wpił się we mnie wampira ślepiami, i, trzymając tem spojrzeniem w szachu, rzucił mi syczące:

— „Stop or I murder you!“ Stój, albo zamorduję!...

Byłem zaklęty.

jest ciosem dla Niemców, którzy dziś pragną uzdrowienia parlamentu i załatwienia planu finansowego. „Die Geister, die sie riefen, werden sie nun nicht los“. Bankructwo centralizmu jest tak jaskrawe, że następstwa logiczne nie dadzą może długo na siebie czekać.

Galicya w budżecie na r. 1914.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 24 października.

Kierownik ministerstwa skarbu, szef sekcyi dr Engel zapowiedział w swojem „exposé“ politykę oszczędności, której początki widzimy już w budżecie przejściowym, przedłożonym na pierwsze półrocze 1914. Znajdujemy tam prawie niejako same automatyczne wydatki, niezbędne na utrzymanie w ruchu aparatu administracyjnego, natomiast wydatki inwestycyjne, lub na zaspokojenie zwiększonych potrzeb kulturalnych i społecznych, zredukowano do minimum lub odroczono „na lepsze czasy“. Odpowiednio do tego charakteru budżetu „przejściowego“ udział w nim Galicyi jest także bardzo skromny.

Najważniejszą niemal pozycyą w dziale oświatowym jest wstawienie kwoty 30.200 koron na upaństwowienie polskiego gimnazyum realnego w Białej od 1 stycznia 1914 roku, jak niemniej podwyższenie subwencyi dla Tow. Szkoły Lud. na utrzymanie prywatnego seminaryum polskiego w Białej o 5000 koron.

Z innych subwencyj na cele szkolnictwa podnosić jeszcze należy:

Na gimnazyum realne w Borszczowie 2500 kor.

Na liceum żeńskie królowej Jadwigi we Lwowie 2000 kor.

Na liceum żeńskie Nazaretanek we Lwowie 1500 kor.

Na liceum żeńskie Niedziałkowskiej we Lwowie 5000 kor.

Na liceum żeńskie polskiego Muzeum szkolnego we Lwowie 2000 kor.

Na liceum żeńskie Kaplińskiej w Krakowie 3000 kor.

Na polskie liceum żeńskie Urszulanek w Kołomyi 1500 kor.

Na ruskie liceum żeńskie w Przemyślu 5000 kor.

Na liceum żeńskie Józefinek w Tarnopolu 2000 kor.

Na Ligę popierania przemysłu dla utworzenia i utrzymania materyałów dla uczniów szkół średnich 6000 kor.

Na zakupno przyborów naukowych dla seminaryum nauczycielskiego w Bobrku (1 rata) 2000 koron.

Na szkoły handlowe podwyższono subwencye z 17.000 na 27.000 kor.

Ruskiemu Towarzystwu „Szewczenki“ przyznano subwencyę 17 500 kor.

Towarzystwu T. S. L. na kursa dla analfabetów w Krakowie 3.000 kor.

Ruskiemu Towarzystwu „Proświta“ we Lwowie 2.000 kor.

Szkole nauk politycznych w Krakowie 2.000 koron.

Bursie akademickiej w Krakowie 5.000 kor.

Prywatnemu zakładowi dla nauki religii mojż. we Lwowie 1000 kor.

Na koszta utrzymania 10 wychowanków galicyjskich w Teresianum 10.400 kor.

Na prywatne seminaryum żeńskie Strzałkowskiej we Lwowie 2.000 kor.

Na prywatne seminaryum żeńskie T. S. L. w Krakowie 1000 kor.

Na prywatne seminaryum męskie T. S. L. w Białej 12.500 kor.

Na prywatne seminaryum żeńskie klasztoru św. Hildegardy w Białej 1000 kor.

Na ruskie seminaryum żeńskie we Lwowie 4000 kor.

Na ruskie seminaryum żeńskie w Kołomyi 500 kor.

Inne subwencye i ważniejsze pozycye z etatu ministerstwa oświaty podamy w następnym artykule.

Sz.

Ustawa emigracyjna.

O projekcie ustawy emigracyjnej, który austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło w Radzie państwa, podaliśmy już kilka ważniejszych informacyj. Projekt był już podobno przed rokiem gotowy, mimo to dziś jeszcze, a więc po upływie roku, czyni wrażenie dorywczości i wielkiego pospiechu. Prawdopodobnie na pospiech ten wpłynęła skandaliczna afera kanadyjska, którą stała się przedmiotem dyskusyi nietylko w monarchii austro-węgierskiej, ale w całej Europie. W prasie uropejskiej znajdujemy pełno artykułów na temat „Panamy austryackiej“, a liczne dzienniki zagraniczne występują z tak ironicznemi uwagami, że ze względu na prokuratora trudno byłoby je tutaj powtarzać.

Projekt rządowy składa się z 77 obszernych paragrafów, pod względem formy i stylizacyi ogromnie ciężkich i niejasnych, a komplikujących się jeszcze przez niezliczoną ilość osobnych rozporządzeń, które paragrafy projektu bądź obostrzają, bądź dopuszczają do nich łagodniejsze wyjątki. Motywy projektu wykazują wprost przerażające cyfry emigracyi z monarchii. I tak n. p. Austro-Węgry w latach od 1902 do 1912 dostarczyły Stanom Zjednoczonym 2,191.734 swoich obywateli. To znaczy, że 27 9 procent wszystkich wychodźców pochodzi z monarchii, która pod tym względem stoi na pierwszem miejscu ze wszystkich państw europejskich. Na drugiem miejscu za Austryą stoją Włochy z 2,092.763 wychodźcami, czyli 26 5 procent ogólnej liczby. Oprócz tego Kanada i Argentyna są corocznie celem emigracyjnym dla dziesiątek tysięcy, a setki tysięcy emigrują również co roku do Niemiec i innych krajów europejskich, jako robotnicy sezonowi.

Wobec tych szczegółów, przytoczonych w motywach projektu rządowego, zresztą powszechnie od szeregu lat już znanych, rozwiązanie problemu emigracyjnego, który niewątpliwie jest jednym z najdonioślejszych, ale też najdrażliwszych i najtrudniejszych w szeregu zagadnień polityki gospodarczej, staje się dla Austryi kwestyą wprost piekącą. Chodzi tylko o to, czy projekt rządowy potrzebie tej czyni zadość i czy faktycznie osiągnie cel zamierzony. I tu właśnie nasuwają się poważne wątpliwości. Przedewszystkiem już ten fakt, że projekt kwestye emigracyjne przekazuje ministerstwu spraw wewnętrznych, a więc władzy policyjnej, a nie ministerstwu handlu, jak w innych państwach, daje dużo do myślenia i nasuwa poważne refleksye. Znaczy to bowiem, że nie względy i momenty natury gospodarczej były dla rządu w pierwszej linii decydujęce, lecz że wychodźctwo ma być za wszelką cenę ograniczone lub całkiem powstrzymane z innych powodów, które z samą kwestyą rozwiązania problemu emigracyjnego mało mają punktów stycznych.

Projekt rządowy pragnie wprawdzie usunąć objawy choroby społecznej, ale nie wnika wcale w jej przyczyny i nie leczy choroby samej. — I to właśnie jest wielkim i zasadniczym błędem ustawy emigracyjnej. Pamiętać bowiem należy, że ci wszyscy, którzy emigrują, doprawdy nie opuszczają stron ojczystych z rozkoszy, lecz pod przymusem i naciskiem strasznej depresyi gospodarczej, nie dającej im w kraju ojczystym pracy i chleba. Nawet o popisowych, którzy wychodzą za morze, trudno powiedzieć, aby emigrowali z obawy przed służbą wojskową. I tu w pierwszej linii odgrywają rolę motywa natury gospodarczej.

Na odmiennem zupełnie od austryackiego projektu stanowisku opiera się ustawa emigracyjna w Niemczech. Nie ogranicza ona absolutnie wychodźtwa, przeciwnie, daje emigrantom jak najzupełniejszą swobodę. Ale ponieważ podniósł się tam przemysł, handel i rolnictwo i ludzie mają pracy poddostatkiem i znośne warunki zarobkowania, więc wychodztwo stale się zmniejsza I tak od 1881 do 1890 roku wynosiła liczba emigrantów z Rzeszy niemieckiej 1,342.000, od 1891 do 1900 roku 528 000, a od 1901 do 1910 roku już tylko 220.000. Cyfry te dowodzą, że w miarę wzrostu i rozwoju gospodarczego, emigracya sama przez się maleje.

Po tych kilku ogólnych uwagach, przypatrzmy się projektowi austryackiemu:

§ 4, odgrywający tutaj ważną rolę, domaga się zaprowadzenia przymusu paszportów emigracyjnych, którego dotąd nie było. Paragraf ten opiewa:

„Każdy emigrant, posiadający austryackie obywatelstwo, winien wykazać się paszportem emigracyjnym dla tego kraju, do którego emigruje. Paszport emigracyjny zastępuje dokumenty, przepisane dla obywateli zagranicznych do podróży za granicę. Paszport, na żądanie ubiegającego się lub jego prawnego zastępcy, winien być natychmiast wystawiony, gdy tylko identyczność ubiegającego się będzie stwierdzona i gdy skonstatowane będzie, że wychodztwu ani ze względu na służbę wojskową, ani też z innych ustawowych powodów, nie stoi nic na przeszkodzie. Bliższe postanowienia co do wystawienia paszportu zagranicznego, jego formy i treści określone będą w drodze rozporządzenia.

„W drodze rozporządzenia będzie można postanowić, że uzasadnione w pierwszym ustępie zobowiązanie przy emigracyi do poszczególnych krajów europejskich lub dla oznaczonej kategoryi emigrantów — z wyjątkiem osób, wymienionych w § 62, ustępie 1 ustawy wojskowej — nie będzie miało miejsca“.

Wynika z tego paragrafu, że władze paszportu emigracyjnego odmówić będą mogły nietylko ze względów na obowiązek służby wojskowej, ale także z „innych ustawowych powodów“, których projekt rządowy na razie nie wymienia, ani ich bliżej nawet nie określa. To też panuje przekonanie, że przepisy paragrafu czwartego równają się właściwie zupełnemu zakazowi emigracyi, bo emigranci oddani być mają niemal całkiem na łaskę i niełaskę odnośnych władz, od których zależeć ma wydanie, lub odmówienie paszportu.

Na uwagę zasługuje dalej § 7, który opiewa:

„Werbowanie osadników do krajów, położonych po za monarchią austro-węgierską, jest niedozwolone.

„W drodze rozporządzenia może być pozwolone werbowanie pewnej liczby osadników do kraju europejskiego, jeżeli istnieje w nim ochrona wychodźców pod względem hygienicznym i gospodarczym i jeżeli rząd tego kraju zapewni im bezpieczeństwo prawne, ochronę narodowości i wyznania, oraz nieograniczone prawo powrotu“.

§ 8 opiewa:

„Werbowanie robotników najemnych (Lohnarbeiter) do kraju pozaeuropejskiego jest zakazane.

„Ministerstwo spraw wewnętrznych może pozwolić na wyjątki dla określonej liczby takich osób, które zatrudnione będą wyłącznie we własnem przedsiębiorstwie ubiegającego się. W zezwoleniu należy określić warunkach pod któremi na werbowanie pozwolono. Zezwolenie może być każdego czasu ograniczone lub odwołane“.

Przy paragrafie tym, jak widzimy, chodzi głównie o to, aby uniemożliwić stałe osadnictwo za morzem.

§ 9 opiewa:

„Werbowanie robotników najemnych dla przedsiębiorstw rolniczych, górniczych i hutniczych, dla cegielń, przedsiębiorstw budowlanych, robót ziemnych lub przedsiębiorstw przemysłowych do kraju europejskiego, położonego poza monarchią austro-węgierską, dozwolone jest tylko na podstawie pozwolenia werbunkowego (Anwerbebewilligung).

§§ 10, 11, 12 i 13 określają warunki, pod jakiemi pozwolenie werbunkowe udzielone będzie. Kto o pozwolenie takie ubiegać się będzie, winien złożyć kaucyę, której wysokość władza oznaczy.

W §§ 17—26 oznaczono warunki kontraktu pracy. W następnej zaś grupie paragrafów mieszczą się przepisy co do transportu emigrantów. Pomiędzy innemi znajduje się tam przepis, że towarzystwa okrętowe złożyć winny kaucyę najmniej w kwocie 100 000 kor. dla ochrony emigrantów.

Na uwagę zasługuje § 54, który traktuje o komisarzach emigracyjnych. Przepisuje on pomiędzy innemi, że na żądanie ministra spraw wewnętrznych, towarzystwa transportowe na każdy okręt, który wiezie więcej, niż 50 austryackich wychodźców, winny dopuścić jednego austryackiego komisarza emigracyjnego, który winien przestrzegać ustawowych przepisów emigracyjnych. Oprócz tego towarzystwa transportowe, również na żądanie ministra spraw wewnętrznych, winny przyjąć na pokład: a) osobę duchowną, b) osobę zaufania płci żeńskiej dla zwalczania handlu dziewcząt i c) członka przybocznej rady emigracyjnej dla informacyi w sprawach emigracyjnych.

W końcu zawiera projekt rządowy przepisy karne. Są one wzięte z ustawy karnej, uchwalonej przez Izbę panów.

Oto w głównych zarysach projekt rządowy ustawy emigracyjnej. Wątpić należy, aby w Radzie państwa w tej formie został przyjęty.

Podnieść wreszcie należy różnicę w tytułach pomiędzy projektem emigracyjnym z roku 1908, który został cofnięty, i obecnem przedłożeniem rządu. Tytuł pierwszego brzmiał: „Projekt, dotyczący ochrony emigrantów“, obecny zaś opiewa: „Projekt, dotyczący emigracyi“. To znaczy, że w pierwszym moment socyalny wysunięto na plan pierwszy, w obecnym zaś przeważa interes państwa.

Ruch ludowy w Królestwie.

II.

Warszawa, w październiku.

Aby zdać sobie sprawę z obecnego stadyum ruchu ludowego w Królestwie, którego główną ekspozyturą jest pismo „Zaranie“, trzeba się cofnąć do czasów i faktów, które powstanie jego poprzedziły.

Dawnego „Kmiotka“ z czasów przedpowstaniowych, rozdawanego na wsi darmo przez dwory, a przemawiającego do swoich domniemanych czytelników z rozbrajającą naiwnością, zastąpiła „Gazeta Świąteczna“. Redaktor jej i wydawca Konrad Prószyński (Promyk), człowiek o wielkiej wytrwałości i sile charakteru, skupiony i zamknięty w sobie, z naturą, którą wrodzony arystokratyzm bronił od bezpośredniego zetknięcia się z życiem, przez wysoko pojęty obowiązek obywatelski oddał się „pracy nad ludem“. Przez dziesiątki lat „Pisarz Gazety“ radził, nauczał, może jednak tylko w tym zakresie elementarnym, jaki uznawał za odpowiedni dla tej warstwy ludu, co przez całe swoje życie po za opłotki wiejskie wyjść nie mogła i nie potrafiła. Że jednak ta myśl już pracowała i w szerszy świat dążyła, pomiędzy innemi służyć może za przykład, że przed mądremi radami z za biurka miejskiego przysyłanemi, czytelników interesowała najwięcej ostatnia skromna rubryka, zawierająca wiadomości polityczne. Ona to najżywsze wywoływała dyskusye.

Przed dwudziestu mniej więcej laty założona przez Grajnerta „Zorza“ przeszła w ręce dwóch ludzi o wybitnej indywidualności społecznej, o różnem, lecz doskonale się nadającem do wspólnego prowadzenia pisma ludowego przygotowaniu. Mieczysław Brzeziński, w młodości gorący radykał, później nauczyciel i pisarz, obdarzony dużym talentem popularyzatorskim, pierwszy zwrócił na to uwagę: czy te istniejące wydawnictwa ludowe rzeczywiście odpowiadają tego ludu potrzebom i żądaniom, czy do mas ludowych przenikają i czy umysłowości ich jakąkolwiek korzyść przynoszą?

Odpowiedź na te wątpliwości i zapytania mógł znaleźć u swego współpracownika i współredaktora „Zorzy“ M. Malinowskiego.

Dawny nauczyciel ludowy, człowiek z umysłem realnym a bystrym i szybko się oryentującym, znający jak dotąd nikt przed nim istotną treść duszy ludowej, przez ogół zlekceważonej, a w literaturze sztucznie wyidealizowanej, zżyty i zbratany z warstwami fizycznie pracującemi, Malinowski wniósł do pisma nietylko umiejętność przemawiania do umysłów chłopskich; w artykułach jego, pisanych z całą werwą i z publicystycznym talentem, odbijały się jak w zwierciedle, dążenia i pragnienia mas ludowych, ich światopogląd zupełnie różny od pojęć sfer inteligentnych. Był też pierwszym rzecznikiem prawa ludu do równomiernego udziału w życiu społecznem; później ten lud o to prawo głośno i śmiało w „Zaraniu“ i „Siewbie“ się upomniał.

Tymczasem ów śmielszy ton „Zorzy“ zaczął niepokoić zbyt troskliwych, a z góry już do roli opiekunów ludu predestynowanych, tych wszystkich, co chcieli utrzymać dotychczasowe wygodne „status quo“ i wyznaczali „każdemu stanowi przynależne miejsce w narodzie“.

Ziemiaństwo i księża zaczęli gorąco zalecać „Gazetę Świąteczną“ jako jedyne „dobre“ pismo dla ludu, czyniąc jej tem mimowolną krzywdę. Malinowski, czując dobrze, że gruntowną przemianę pojęć wywołać może tylko ruch, z dołu idący, opóźniający się wszakże z powodu niskiego poziomu ogólnej oświaty, zaczął zabiegać około założenia instytucyi, dotąd w stosunkach Królestwa nieznanej, a mianowicie: niższej szkoły rolniczej dla synów włościańskich. Wskutek jego starań powstała szkoła w Pszczelinie, będąca zapoczątkowaniem ruchu w zakładaniu licznych uczelni tego typu.

W kraju następowały szybkie przemiany, rozwielmożniał się coraz więcej wpływ dominującego stronnictwa. Brzeziński, namiętnie do idei oświatowej przywiązany, stanął po stronie wpływowej, sądząc, że w swojej dziedzinie więcej w ten sposób będzie mógł zdziałać, instytucye bowiem oświatowe jak Macierz Szkolną np. opanowywała Narodowa Demokracya.

Zgodni dotąd redaktorowie rozeszli się w poglądach, co pociągnęło za sobą i rozdział w pracy. Brzeziński zabrał koncesyę „Zorzy“ i zaczął sam ją wydawać, Malinowski został sam bez poparcia, bez pieniędzy.

Z rzutkością jednak sobie właściwą i energią, a może też i ufając w rozbudzoną już samowiedzę chłopską, zaczął wydawać „Zaranie“, w którem po paru trudnych latach, samorodny już ruch ludowy znalazł oparcie, ideowo się na jego szpaltach rozwinął, a w kółkach Staszicowskich, których biuro centralne założone zostało przy redakcyi, gruntować się realnie zaczyna. Przeciwnicy nie przestali zwalczać ruchu ani na chwilę, a jedną z insynuacyj była gorliwie kolportowana wieść, że „Zaranie“ jest popierane przez żydowskich finansistów, zarzut wprost zabójczy przy szerzącym się prądzie antysemickim. Jest on wierutnym fałszem, zarówno jak i „źródłowa“ informacya p. Werytasa, że „Zaranie“ w 1908 r. przełomowym dla pisma, miało 8,000 prenumeratorów, które to liczba ma obecnie spadać z każdym rokiem.

Nikt nigdy nie wspierał finansowo ruchu „zaraniarskiego“. Pismo opiera się jedynie na prenumeratorach, którzy są zarazem jego współpracownikami, a liczba ich, pomimo prześladowań, wzrasta z każdym rokiem w miarę podnoszenia się poziomu umysłowego włościaństwa w Królestwie. Dziwnem zrządzeniem losu, do wzmożenia się ruchu dopomagały ciągle zaszłe w ostatnich latach w łonie społeczeństwa zdarzenia. Samą logiką faktów wskazywały na jego konieczność i stwierdzały właściwość obranych przezeń dróg i środków. Wskazywaliśmy już na zaznaczające się wyraźnie w „Siewbie“ niezadowolenie z duchowieństwa, te same żale i skargi przeniosły się do „Zarania“, oburzając sfery zachowawcze; kler dotąd bowiem był w Królestwie nietykalny i krytyce nie podlegał.

Objektywnemu obserwatorowi wydawać się to jednak mogło jednostronnem, w stosunkach Królestwa szczególniej, gdzie tyle jest do poruszenia niedomagań i braków od społeczeństwa niezależnych. Głębiej jednak wniknąwszy w istotę sprawy, nabrać można tylko szacunku dla intuicyi chłopskiej.

Włościanin czuł to dobrze, że nigdy wszechstronnego rozwoju nie osiągnie, o ile dążenia jego i aspiracye będą krępowane na każdym kroku drogą nakazów i zakazów, chciał się przedewszystkiem z tą zawadą uporać, rozumując jak Anglik, który obrał sobie za dewizę słowa: wolna myśl i rzeka, zawsze sobie utorują drogę.

Oto jak odpowiada M. Bieniakówna p. Szeliskiemu, który rozpisał się na łamach „Słowa“ o szkodliwości budzącej się „niewiary“ w ludzie.

Dodajmy nawiasowo, że „Zaranie“ drukuje wszystkie głosy prasy przeciwnej ruchowi, dla wywołania dyskusyi, pobudzenia odwagi w bronieniu swoich przekonań.

„My taką mamy zasadę. Żądamy od księży odpowiedzialności za swoje czyny, tak jakbyśmy jej żądali od każdego innego członka społeczeństwa, czyli chcemy zasadę głoszoną w teoryi wprowadzić w życie, bo to dla nas jest dopiero prawdziwie „realne“. Dla nas religia to jest owa siła duszy, co ją pcha zawsze na wyżyny dobra i sprawiedliwości, to taka moc, co budzi wstręt do krzywd i błędów.“

W krótkim czasie nadarzyła się sposobność do wykazania żywotności tego kierunku.

Wspominaliśmy o szkołach gospodarczych dla młodzieży włościańskiej; zakładają je grupy ludzi na tych zasadach, że dziewczęta lub chłopcy płacą po 5 rubli miesięcznie, resztę dokładają opiekunowie szkoły. Na kilkanaście takich zakładów jest obecnie pięć w duchu „zaraniarskim“, to jest prowadzonych z tem usilnem staraniem, aby je lud uznał za swoje i łożył na ich utrzymanie.

Gorliwie i wytrwale pracuje dla idei ludowej założycielka i kierowniczka pierwszej szkoły gospodarczej dla dziewcząt w Kruszynku p. J. Dziubińska. Otóż tej szkole został zrobiony przez miejscowego proboszcza zarzut „niereligijności“ zresztą zupełnie gołosłowny, który jednak sprowadził cofnięcie przez Tow. przemysłu ludowego corocznie udzielanego subsydyum. Fakt ten odbija się żywo na szpaltach „Zarania“, sypią się protesty za niezasłużoną krzywdę, co najważniejsza jednak, płyną równocześnie składki i ofiary.

Co roku wpływa 1800 rubli na Kruszynek od chłopów, tyle, ile wynosiło cofnięte subsydyum.

Echo sprawy Kruszynka dochodzi przez „Zaranie“ do Ameryki, porusza tamtejszych wychodźców i znów po raz pierwszy ci łączą się w ofiarach z rodakami, broniąc wspólnie oświatowej placówki.

D. K.

Zamachy Niemców na szkolnictwo polskie.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Cieszyn, 24 października.

Po upływie sześcioletniej kadencyi ma być niebawem zamianowaną komisya do egzaminów kwalifikacyjnych w seminaryum nauczycielskiem polskiem w Bobrku i seminaryum nauczycielskiem niemieckiem w Cieszynie. Otóż Niemcy zamierzają w najbliższych dniach na olbrzymim wiecu zaprotestować przeciwko „przywilejom szkolnym“ Polaków i odbieraniu dawnych praw niemieckiemu seminaryum w Cieszynie. Zanim wykażemy obłudę Niemców w tej sprawie, podać winniśmy informacye o kształceniu nauczycieli dla szkół polskich w Księstwie Cieszyńskiem.

Do roku 1882 nie udzielano w seminaryum niemieckiem w Cieszynie prawidłowo nauki języka polskiego. Z początku uczył tego przedmiotu jakiś Niemiec po niemiecku, później jakiś Czech po czesku. Jakie rezultaty wydawała taka nauka, zrozumieć łatwo. Dopiero w r. 1882 wprowadzono, z inicyatywy ś.p. Pawła Stalmacha, w seminaryum naukę języka polskiego dla kandydatów, pragnących uzyskać patent dla szkół polskich. Języka polskiego uczono na wszystkich czterech kursach, ale wszystkie inne przedmioty wykładano w języku niemieckim. Oczywiście taki stan rzeczy nie zadawalniał w zupełności żądań polskich, to też ze strony polskiej pomyślano o założeniu polskiego seminaryum nauczycielskiego. Rząd centralny, z obawy przed Niemcami, długo się wahał i dopiero w r. 1904 zdecydował się utworzyć polskie paralelki przy seminaryum niemieckiem w Cieszynie i oddać ich prowadzenie dyrektorowi tego seminaryum, zaciekłemu hakatyście, Armandowi Karellowi.

Rozpoczęła się szalona walka w obozie niemieckim przeciwko tym paralelkom. W Opawie przemawiał na jednym z licznych wieców w lipcu 1904 r. osławiony wszechniemiecki poseł Wolf w tej sprawie i w namiętny sposób atakował rząd i ówczesnego prezydenta kraju hr. Thuna Hohensteina, grożąc „rewolucyą“ w kraju. Poseł Wolf wzywał mieszkańców Opawy do wstrzymywania się od wszelkich manifestacyj lojalności, na znak protestu przeciwko tym paralelkom. Opawa rady tej usłuchała i przez cały szereg lat w dniach urodzin lub imienin cesarskich nie wywieszała chorągwi państwowych, natomiast ostentacyjnie zdobiła domy na uroczystości pruskie (na cześć Wilhelma II lub Bismarcka) trójkolorowemi chorągwiami niemieckiemi. Wybito nawet dwa razy szyby w gmachu rządu krajowego w Opawie. W Cieszynie urządzone kilka prowokacyjnych manifestacyj niemieckich.

Mimo to wszystko paralelki polskie utrzymały się, a w roku szkolnym 1911—12 zostały przemienione w samoistne seminaryum nauczycielskie polskie w Bobrku, tuż pod Cieszynem, gdyż na sam Cieszyn Niemcy absolutnie się zgodzić nie chcieli.

Jak wiadomo, każdy kompletny zakład nauczycielski musi mieć według statutu organizacyjnego, komisyę do egzaminów kwalifikacyjnych. Zdawało się, że komisya w seminaryum niemieckiem będzie kwalifikowała kandydatów dla szkół niemieckich, a komisya w polskim zakładzie dla szkół polskich. Tymczasem Niemcy podnoszą obecnie okrzyk oburzenia, że się seminaryum niemieckiemu odbiera „dawniej nabyte prawa“. Oczywiście Niemcy nie uznają kwestyi, czy członkowie komisyi w seminaryum niemieckiem, mający kwalifikować kandydatów, sami posiadają kwalifikacyę z języka polskiego.

Sejm śląski i Rada szkolna krajowa chciały sprawę egzaminów kwalifikacyjnych uregulować w drodze obopólnej umowy między Polakami i Niemcami i w roku ubiegłym zgodzono się na następujące załatwienie sprawy:

1) Komisya przy seminaryum polskiem w Bobrku ma udzielać w przyszłości kwalifikacyi dla szkół z językiem wykładowym polskim, a z języka niemieckiego, jako przedmiotu osobnego;

2) Komisya przy seminaryum niemieckiem w Cieszynie kwalifikuje dla szkół z językiem wykładowym niemieckim, a z języka polskiego, jako przedmiotu osobnego;

3) Komisya mięszana, złożona z polskich i niemieckich egzaminatorów, kwalifikuje na podstawie egzaminów z wszystkich przedmiotów w języku polskim i niemieckim dla szkół polskich i niemieckich.

Niestety, niemieccy członkowie mieszanej komisyi w r. 1912, pod wpływem wszechniemieckiej agitacyi, zastrajkowali, oświadczając, że z Polakami zasiadać w komisyi nie będą. Obecnie, gdy rozchodzi się o to, aby umowie stało się zadość i aby komisya egzaminacyjna w Bobrku udzielała polskim kandydatom kwalifikacyj dla szkół polskich, a w Cieszynie dla szkół niemieckich, wszechniemcy znowu zamierzają „demonstrować“, „protestować“ i terroryzować rząd. Polacy jednak mają za sobą prawo i potrafią bronić tego prawa, mimo obłudnych protestów niemieckich.

Lector.

Ceremoniał republiki.

Paryż, w październiku.

[=] P. Mollard, „chef du protocole“, to jest mistrz ceremonij, albo wielki ochmistrz dworu, ustępuje z pałacu Elizejskiego, ażeby objąć stanowisko posła republiki w Luksemburgu. Stanowisko to jest synekurą, gdyż legacya w Luksemburgu, jak opowiadają dowcipnisie, otwarta jest raz na tydzień przez... całą godzinę, która w zupełności wystarcza do załatwienia wszystkich agend. Nikt atoli nie zazdrości tej synekury panu Mollardowi, który, jako szef protokołu, pracował intenzywnie, a na owo poselstwo

---

— Zamordowałeś pana Burns'a! — cisnąłem przez zęby w twarz jego, napiętnowaną dziką determinacyę, skurczem tragicznym.

— Tak... zamordowałem... zamordowałem...

Sylaby, drgające odcieniem chełpliwości, jakoby złomy padały ciężko, powoli, głuchym grzmotem odzywając w sklepieniu duszy.

— I... zamorduję każdego, kto mi wejdzie w drogę... Trzeba mi krwi... krwi... Trzeba trupów, wiele trupów plugawych przeklętego trądu ludzkiego... Ach!

Wykrztusił to bez głosu z maską furjata, we wściekłem zapamiętaniu, w zenitowej ekstazie, w dyabelskiej żądzy. Uniosła się jego wąska klatka piersiowa, by zaczerpnąć tchnienia nowych ognistych płomieni, upić się żarem. Ręce czerwone, kościste, wystające, jak piszczele ze zbyt krótkich rękawów, drżały mu febrycznie — te ręce, które mordowały. A potem wzniósł je obie w kułak, niby sękate pałki, cały wibrujący namiętnością, zmieniony w kłęb nerwów w konwulsyi, w jakiegoś strasznego demona.

— Nienawidzę, nienawidzę... wszystkich — zasyczał jak gad wściekły.

Był wcieleniem klątwy, kolosem nienawiści i zdało się, że od potęgi woli jego zatrzęsie się glob cały i strąci z grzbietu wszelkie mrowie. ludzkie, bo on w duszy mordował wszystkich

Wielkiemi oczyma pochłaniałem to upiorne, krwią ludzką cuchnące zjawisko patologiczne, które niby krwawa pochodnia wtargnęło brutalnie w srebrną noc letnią, by ukazać mi nagle na tle księżycowego pokoju dni mych rozkołysanych ohydną larwę... piekła życia.

Wyrzekłem pół szeptem:

— Czemu to morderstwo?

Zerknął mi szybko w oczy, potem obiegł wzrokiem pokój, nadsłuchiwał chwilę wsparty drżącą rękę o stół, aż wreszcie cyniczny uśmiech zamigotał na jego licach, pochylił głowę i mówił tajemniczym szeptem:

— Powiem... Zamordowałem właśnie jego jako ojca „dzikiej Jessy z Bermondsey“, która potrzebuje pieniędzy. Niech jej dostarczy ojciec — ten stary, podły, on wyznaczał jej tylko funta renty tygodniowej, pokryjomu przed żoną, przed dziećmi, jakby ona nie była także jego dzieckiem. Zostawił ją u matki — pijanicy, na ulicach East-end'u... z funtem. To dosyć, by nie zdechnąć, by nie pracować, ale nie dosyć, by żyć... wesoło. Nie mogłem dłużej słuchać jej klątw na tego łajdaka. Chciałbym go, psia krew, zamordować raz jeszcze, zanurzyć łapy w trzewiach tłustego brzucha... Chciałbym mordować jeszcze... To rozkosz naj-prze-cud-niej-sza...

Zadźwięczał cicho szatański akord morderczego upojenia. Tocząc po ziemi błędnym wzrokiem obłąkańca, wyszeptał do siebie jeszcze:

— Teraz zamorduję ją... tę rozkosz...

Powiewem motylowych skrzydełek rozpłynął się szept niby echo czyścowego jęku, storturowanej, przegryzionej duszy i zdało mi się, że zabłąkał się tu cień zagrobowy, by uchylić rąbek na sfermentowane czeluście biednej duszy ludzkiej, na ocean piekielnych katuszy.

Milczenie legło kamiennem wiekiem na naszych głowach.

Niespodzianie morderca oprzytomniał i, zanim spostrzegłem się, prysnął obok mnie, spuścił się jak kot cicho z balkonu i przepadł w zaroślach, gdzieś w kierunku rzeki.

Przetarłem oczy. Byłaż to rzeczywistość, czy wizya piekła życia na tle nieba?...

Nie wiem; wszystko co minęło jest snem.

Księżyc wypłynął majestatyczny i przezierał łote oblicze w zwierciadle rzeki, ścieląc na wiat wstęgę pokoju — błogosławieństwo.

musiał czekać tak długo, aż rząd znajdzie nowego mistrza ceremonii. Urząd szefa protokołu nie jest wcale synekurą. Republika ma także swój ceremoniał i mimo zasady demokratycznej uważa na zewnętrzną, dekoracyjną stronę wystąpień swojego prezydenta. Gdy niedawno prezydent republiki, Poincaré, objeżdżał niektóre okolice Francyi, podróż tę nazwano skromną, gdyż prezydentowi towarzyszyło „tylko“ 40 automobilów.

Z ceremoniałem dzieje się we Francyi podobnie jak z arystokracyą. Obie te instytucye mają cenę u republikanów, szczolwiek republika nie uznaje szlachectwa, a cnoty republikańskie są dalekie od wszelkiego ceremoniału. To jest teorya. W życiu nawet republika musi mieć pewne formy uroczystościowe, a więc pewien ceremoniał. Tak zwany protokół, obejmujący przepisy o ceremoniach, istnieje prawie od początku republiki, a przed 6 laty został na nowo opracowany. Szef protokółu musi nietylko znać dokładnie wszystkie te przepisy, ale szybko oryentować się i zarządzać co należy, w wypadkach nowych, niespodziewanych, a przez owe przepisy nieprzewidzianych. Szef protokółu musi być także dobrym dyplomatą, który wśród trudnych okoliczności umie znaleźć najlepsze wyjście. To też, gdy p. Mollard oświadczył, że pragnie ustąpić, długo szukano, zanim znaleziono odpowiedniego następcę. Wreszcie znaleziono go. Jest nim p. William Martin, który był szefem gabinetu Poincarégo, jako ministra spraw zagranicznych. Martin był następnie członkiem ambasad w Konstantynopolu, Madrycie i Petersburgu, a na wszystkich posterunkach okazał talent i znajomość sprawy. Ażeby przed objęciem urzędu szefa protokółu przejść pewną praktykę, p. Martin towarzyszył Poincarému w jego podróży do Hiszpanii.

Protokół, zreformowany w roku 1907, uregulował przedewszystkiem sprawę „pierwszeństwa“, co do której po większej części istniały przepisy z czasów cesarstwa. Nowe przepisy wyznaczają pierwsze miejsce po prezydencie republiki prezydentowi Senatu. Po nim idą: prezydent Izby deputowanych, ministrowie, podsekretarze stanu, członkowie senatu, członkowie Rady stanu, kanclerz Legii honorowej z radą, trybunał kasacyjny, najwyższa Rada wojenna, szef marynarki, prezesi Instytutu (Institut de France), obejmującego 5 Akademij, a następnie ministerstwo oświaty. Z kolei idzie prefekt Sekwany i prefekt policyi, magistrat Paryża, a wreszcie wojskowość, której przedstawicielem jest gubernator Paryża. Nie będziemy podawać dalszego spisu, w którym znajdują się miejsca dla wszystkich, jak n. p. dla delegatów straży ogniowej.

Cały ten szereg paragrafów odnosi się do Paryża. Dla prowincyi istnieje osobny szereg paragrafów, bardzo długi. Trzeba tu pamiętać o setkach osób i rzeczy, o tysiącznych szczegółach, trzeba uwzględniać rozmaite drażliwości, ambicye i ambicyjki, trzeba uważać na partyzm. Czasem najrozważniejszy szef protokółu taki nawet p. Mollard, musi się narazić tej lub owej osobistości.

A ludziska biorą się na rozmaite sposoby, ażeby zetknąć się z prezydentem republiki w sposób uroczysty ku utrapieniu szefa protokołu. Oto najnowszy przykład. Podczas niedawnej podróży automobilowej Poincarégo po niektórych okolicach kraju zgłosił się do p. Mollarda mer (wójt) miejscowości, liczącej 200 mieszkańców, i oświadczył, że prezydent republiki musi się zatrzymać w jego miejscowości, musi przemówić i wysłuchać mowy pana wójta. Mollard tłomaczył naczelnikowi gminy, że prezydent nie może w każdej wiosce zatrzymywać się, ale mer nie dał się przekonać żadnym argumentem. Mollard wysilał się nawet na pochlebstwa, ale nieubłagany wójt odpowiedział:

— Jeżeli pan odmawiasz, to w chwili przejazdu przez moją wieś pana prezydenta i jego świty ze 40 automobilami położę się na gościńcu. Wolę zginąć pod kołami automobilów, niż narazić się na pośmiewisko ze strony moich współobywateli z powodu pominięcia mojej osoby przez prezydenta.

Nie było rady. W zaścianku, liczącym 200 dusz, zatrzymał się orszak prezydenta, nie mniejszy może liczebnie. Poincaré przemówił z humorem, mer mówił nie tyle z humorem, jak trzy po trzy i wszystko było dobrze.

Człowiek, który latami zajmował się podobnemi sprawami, posiada prawo do wypoczynku. A urząd szefa protokołu, tak bardzo uciążliwy, nie jest nawet dobrze płatny, przynosi bowiem tytułem pensyi 22.000 franków rocznie, a wymaga znacznych wydatków osobistych. Ale nie tylko ceremoniał należy do biura protokołu. — Biuro to przechowuje traktaty, wydaje „exequatur“ konsulom i pisma uwierzytelniające ambasadorom i posłom, a wreszcie sporządza protokoły dyplomatyczne. Redakcya pism do zagranicznych naczelników państw jest równie rzeczą biura owego. W tych wypadkach „protokół“ musi się liczyć z ceremoniałem każdego dworu.

Na tem tle miało wydarzyć się przed kilku laty następujące zajście. Ówczesny prezydent republiki, folgując osobistemu natchnieniu, wysłał kordyalny list powitalny do pewnego monarchy, który przybył na Riwierę, a więc na ziemię francuską. Odpowiedzi nie było. Dopiero po upływie dłuższego czasu ambasador państwa, w którem panował ów monarcha, wręczył w pałacu Elizejskim pismo nadwornej kancelaryi wymienionego monarchy, zredagowane po łacinie, a dziękujące za powitalny list prezydenta. W ten sposób dano prezydentowi republiki wskazówkę, że zbłądził przeciwko ceremoniałowi owego dworu.

Do ceremoniału republiki należy nawet troska o papier listowy dla prezydenta. Papier ów ma oznaczony format, nie ma monogramu i na pierwszej stronnicy zawierać może tylko 6 wierszy pisma. Podobnych drobiazgów zawiera protokół mnóstwo, a szef jego musi znać wszystkie.

Z lat dawnych.

Sosnowy lasek ciemny w dali,
A za nim piasek szczery...
Pod lasem strzelce nasi stali,
Gdzie cmentarz — kosyniery.

A słońce krwawą łuną wschodzi
W skry jasne kosy pali,
Pod górą garstka stoi młodzi,
A wokoło cna Moskali.

Nieliczne w słońcu świecą kosy,
Krakuska wodza pała.
Rotowych salw las wtórzy głosy,
I grzmią za borem działa...

I idą pułki lasu cienią
Na naszych u cmentarza.
Kędy krakuski się czerwienią,
Huk strzałów się pomnaża.

Już mierzą strzelce nasi z blizka
W tłum wroga rozszalały,
I z poza krzyżów cmentarzyska
Ostatnie padły strzały...

Wśród lip prastarych wielkich cieni
Śpią mężni dookoła...
Tylko ostatni snop promieni
Całuje martwe czoła.

A w lasku w zrytej kulą trawie,
Gdzie wrzosy się rumienią,
Obok poległych na murawie
Krakuski się czerwienią.

I leżą wkoło trupy dumne
Na świętej swojej ziemi
Z czarnych skib polskich mają trumnę
Ojczyzna w grobie z niemi.

I chylą stare dęby czoło,
Modlą się łany w dali,
A rosa łzy rozsiewa wkoło,
Gdzie nasi murem stali.

Warszawa, w październiku.

Edward Jastrzębski.

Kronika.

Kraków, 25 października.

Towarzystwo demokratyczne, chcąc swoim członkom dać możność gruntowniejszego poznania dzisiejszego naszego położenia ekonomicznego w kraju i w miastach, zaprosiło dyrektora Ligi przemysłowej we Lwowie p. Józefa Olszewskiego, zasłużonego działacza na polu uprzemysłowienia naszego kraju i znawcę stosunków gospodarczych do wygłoszenia odpowiedniego wykładu. P. Józef Olszewski mówić będzie w poniedziałek, dnia 27 b. m., o godzinie 7 i pół wieczorem, w sali Towarzystwa demokratycznego (plac Szczepański 3, I p.), na temat obecnego zastoju gospodarczego w Galicyi, przedstawiając na obficie zebranym materyale statystycznym fatalne skutki przesilenia finansowo-politycznego i klęsk elementarnych. Prelegent jest autorem wydanej świeżo broszury p. t.: „Zastój gospodarczy w Galicyi“, która zwróciła już uwagę szerokich kół bogactwem treści i trafnością wysnutych przez autora wniosków. Wydziałowi Tow. demokratycznego, który dokłada tyle starań około pogłębienia myśli politycznej w naszem mieście, należy się żywe uznanie za zaproszenie dyrektora Olszewskiego, którego wykład powinien obudzić najżywsze zainteresowanie w szerokich kołach naszego obywatelstwa.

Muzyka kościelna. W niedzielę 26 października, jako w oktawę uroczystości św. Jana Kantego w kościele akad. św. Anny, w czasie sumy, wykona chór miejscowy z tow. orkiestry teatralnej, mszę K. Garbusińskiego op. 23, napisaną na cześć tegoż świętego. Na offertoryum „Modlitwa“ B. W. Walewskiego do słów Słowackiego, także z tow. orkiestry.

Konkurs na plany akademii górniczej. Z powodu omyłki druku w dzisiejszem rannem wydaniu, powtarzamy jeszcze raz całą informacyę:

Sąd konkursowy dla projektów budowy gmachu akademii górniczej uznał, że żadna z prac nadesłanych nie odpowiadała ściśle warunkom programu, dlatego nie przyznał nagród przewidzianych w warunkach w warunkach konkursu, natomiast sumę przeznaczoną na nagrody rozdzielił w następujący sposób: Kwotę 5.000 koron przyznał pracy pod godłem „Dwa młoty w wieńcu“; kwotę 4.000 koron pracy pod godłem „Dynamit“; kwoty po 1.800 K pracom pod godłem „Simplicissime“ i „Per augusta ad augusta“. — Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy pod godłem „Dwa młoty w wieńcu“ jest architekt Sławomir Odrzywolski z Krakowa, ze współudziałem architekta Adama Ballenstedta. Autorem pracy pod godłem „Dynamit“ jest architekt Jan Zawiejski z Krakowa. Autorem pracy pod godłem „Simplicissima“ jest architekt Adam Szyszko-Bohusz ze Lwowa. Autorem pracy pod godłem „Per augusta ad augusta“ jest architekt Stanisław Hochstim z Krakowa. Ponadto sąd konkursowy zaproponował do zakupna dwie prace z godłami „Szaszyc“, oraz „Szkoła i Muzeum“.

Raut „Strzelca“. Przygotowania do rautu postępują w raźnem tempie. Sekcya artystyczna ułożyła już doborowy program koncertowy, który składać się będzie z produkcyj wokalnych i muzycznych pierwszorzędnych artystów i artystek; taneczną część wieczoru urozmaicą różne niespodzianki. Biuro rautu urzęduje codziennie w Rynku gł. A-B l. 44 i rozpoczęło już wydawanie miejsc numerowanych na galeryę. Miejsc tych, które zresztą uprawniają posiadaczy do zejścia w czasie zabawy do bufetu i na salę, jest w Starym Teatrze, jak wiadomo, nie wiele, przeto należałoby sobie wcześnie zapewnić bilet taki.

Koncert p. Mrozowskiej. Na mieście pojawiły się afisze, zawiadamiające o gościnie p. Jadwigi Mrozowskiej w Krakowie. Jak już poprzednio donieśliśmy, p. Mrozowska wystąpi raz jeden w dniu 15 listopada w sali Starego Teatru z bardzo interesującym programem. Ma być wykonany Norwida „Fragment z Promethidiona“, Danta „Francesca“, Karpińska „Laura i Filon“, pozatem „Arie Antiche Italiane“, „Chanson Ancienne“, a także niezrównana „Markiza“ Boya, dla kontrastu wreszcie Jachowicza „Bajki“. Całość ilustrowana muzyką i przeplatana interpretacyami tanecznemi utworów Chopina, Webera, Brahmsa i innych.

Bilety nabywać można w kasie zamawiań (plac Maryacki).

Otwarcie XI Koła T. S. L. w Półwsiu Zwierzynieckiem odbędzie się jutro. O godz. pół do 11 odbędzie się nabożeństwo w kościele Norbertanek, o godz. 12 otwarcie Koła w lokalu przy ul. Kościuszki 37. O godzinie 5 odbędzie się w szkole wydziałowej męskiej (przy Błoniach) uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny, zakończony obrazem dram. „Posiew wolności“.

Koło pomnika grunwaldzkiego. Piszą nam z miasta: Zatrudnieni przy budowie domu przy placu Matejki robotnicy, podczas południowego wypoczynku wylegują się na trawnikach około pomnika grunwaldzkiego, niszcząc w ten sposób z wielkim trudem i kosztem utrzymywaną ozdobę. Byłoby do życzenia, aby władze miejskie zaopiekowały się trawnikiem koło pomnika i wydały jakieś stosowne zarządzenia.

Koncert Maryi Ludwiki Debogis. W pierwszym koncercie abonamentowym, który odbędzie się we wtorek 28 b. m. wystąpi po raz pierwszy w Krakowie znakomita śpiewaczka szwajcarska p. M. L. Debogis, uznana przez całą krytykę europejską za jedną z pierwszych pieśniarek współczesnych. Program krakowskiego koncertu będzie we wszystkich szczegółach identyczny z tym, który artystka w dwa dni później wykona w Wiedniu, gdzie po jej sensacyjnych sukcesach zeszłorocznych już teraz wszystkie bilety są wysprzedane. Na początek pójdą stylowe arye Glucka, Lulliego i Haendla — specyalność p. Debogis — potem pieśni Schuberta i Liszta, dalej wiązanka ciekawych utworów modernistów francuskich od C. Francka, Debussego, R. Hahna aż do G. Doreta, którego nazwisko pojawia się poraz pierwszy na programie krakowskim. Na zakończenie pójdzie cykl wdzięcznych piosenek z XVIII w. w opracowaniu Weckerlina. Bilety, na które popyt jest znaczny, sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z Tow. Technicznego. W niedzielę 26 b. m o godzinie 10 rano odbędzie się wycieczka na dworzec towarowy krakowski. Punkt zborny o godzinie 9 45 punktualnie na peronie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczo-przemysłowej, pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza. Sekcya wydała opinię prawną w sprawie dostarczania potrzeb rzeczowych dla sądu przemysłowego i w sprawie opłat od automatów muzycznych. Następnie sekcya załatwiła kilka innych spraw, odnoszących się do poborów i należytości emerytalnych funkcyonaryuszy gminnych.

Akad. Związek sportowy urządza naukę szermierki, pod kierunkiem p. Linnemanna w sali gimnastycznej I. szkoły realnej (ul. Studencka). Informacye w Coll. Novum, sala 2, o godz. 7 wieczór.

Socyaliści żydowscy przeciwko językowi polskiemu. VI zjazd żydowskiej partyi socyalistycznej zakończył wczoraj w Krakowie obrady. Referat p. t. „Nasze zadania“ wygłosił dr Bross z Krakowa i przedłożył rezolucyę, domagającą się równouprawnienia języka żydowskiego i kulturalnej autonomii. O położeniu żydowskich robotników w kraju referował p. Glücksmann. Referat swój zakończył rezolucyą domagającą się najszerszej reformy wyborczej do Sejmu, oraz okręgów wyborczych, z większością żydowską, a zwracającą się przeciwko narodowościowym kuryom.

Delegatce „Bundu“ zgotowano gorącą owacyę. Kiedy jedna z delegatek galicyjskich zaczęła mówić po polsku, powstał na sali szalony hałas, który trwał przeszło kwadrans i dopiero z wielką trudnością pozwolono jej wreszcie przemówić po polsku. Obrady, jak wiadomo, toczyły się w żargonie.

Echa morderstwa w księgarni Gebethnera. Sędzia śledczy dr Neusser przesłuchał już wszystkich zbrodniarzy, którzy popełnili morderstwo na osobie ś. p. Świszczowskiego oraz większą liczbę świadków. Sprawa cała byłaby gotową w połowie listopada, gdyby nie pewne komplikacye, wywołane przez mordercę Łyżwińskiego; podnosi on mianowicie pewne wątpliwości co do swego stanu zdrowia i twierdzi, że przed paru laty upadł ze znacznej wysokości. Odtąd ma mieć rzekomo częste zawroty głowy i traci pamięć. Wobec tego Łyżwiński będzie badany przez lekarza sądowego.

Afera banku przy ul. Grodzkiej. Wczoraj odbyła się w lokalu banku przy ul. Grodzkiej wizya lokalna, w której brali udział sędzia śledczy dr M. Zwoliński, prokurator dr Lang i st. komisarz dr Styczeń. Badano szczegóły włamania. Ustala się przekonanie, że zostało ono sfingowane, a to celem pokrycia braku gotówki. Brak ten zresztą był już w kasie od dwóch około lat. Włamanie chciano wykonać od wewnątrz. Wczoraj wieczorem udała się do łoża chorego p. Schenkera do Zabłocia komisya sądowo-lekarska. Brali w niej udział sędzia dr Zwoliński i lekarze sądowi dr Horoszkiewicz i dr Łobaczewski. Lekarze orzeczenia co do jego choroby nie wydali, tylko zastrzegli sobie 24 godzin czasu. Podobno gorączki lekarze u niego nie stwierdzili. Lustracya banku prowadzoną jest w dalszym ciągu i wykazuje różne nieprawidłowości w gospodarce finansowej tej instytucyi.

Sprawa pakietu, który we środę otrzymał restaurator Haas z Podgórza, nie jest dotąd wyjaśniona. Na kartce, znalezionej w przesyłce, znajdowały się zagadkowe słowa: „Der Löschmann soll mich nicht morden“. (Strażak niech mnie nie morduje). Pokazało się, że jakiś strażak jest narzeczonym tej służącej, która widziała w sobotę rano p. Schenkera, wychodzącego z banku. Strażak ten nie ma nic wspólnego z tą całą aferą.

W kołach prawniczych coraz sceptyczniej i krytyczniej zapatrują się na szczegóły całej afery, która, zdaniem rodziny, miała usprawiedliwić p. Schenkera. To jest już pewnem, że afera znajdzie swój epilog przed sądem.

Ucieczka przed służbą wojskową. Władze tutejsze zauważyły, iż od pewnego czasu przejeżdża przez Kraków mnóstwo popisowych żydów, którzy się legitymują tylko biletami kolejowemi i kartami okrętowemi i twierdzą, że legitymacye odebrano im w Ickanach oraz, że są poddanymi rumuńskimi. — Tymczasem pokazało się, że są to poddani węgierscy, którzy uciekają do Ameryki przed służbą wojskową. Kilkunastu z nich władze tutejsze aresztowały.

Podejrzani młodzieńcy. Jak już donieśliśmy, policya tutejsza aresztowała przed dwoma dniami 18-letniego Stanisława Adamskiego i 19-letniego Stefana Chrząszczewskiego, obu z Radomia. Dochodzenia wykazały, że obaj zameldowali się fałszywie. Adamski, jako Stefan Bębiński, elektrotechnik, a Chrząszczewski, jako Bronisław Słodkowski, cukiernik z Warszawy. Aresztowani zakupili w Krakowie dwa brauningi i 200 sztuk naboi; znaleziono przy nich nadto latarkę elektryczną, 20 rozmaitych kluczy, pilnik i inne nowe narzędzia do włamywania. Obaj — jak wyszło na jaw — okradli pewnego rosyjskiego oficera w Radomiu, a w Krakowie planowali rabunek w domu zajezdnym przy ul. Kopernika, gdzie początkowo mieszkali.

O spokój w nocy. Dzisiejsza noc pozostanie na długo w pamięci mieszkańców ulicy Batorego, która zresztą nie pierwszy raz ma taką noc. Ale to, co dzisiejszej nocy około godz. 2 działo się na tej ulicy, jest rzeczywiście czemś, co zasługuje na uwagę ze strony policyi. Oto gromadka młodych ludzi urządzała takie dzikie okrzyki, że wypłoszyła wszystkich z łóżka. W jednej z kamienic osoba ciężko chora przypłaciła te krzyki dalszem osłabieniem z powodu nieprzespanej nocy i ogromnego zdenerwowania.

Wypadek przy pracy. Dzisiaj rano maszyna do mieszania betonu przy regulacyi Wisły w Dębnikach złamała nogę pewnemu robotnikowi. Nazwisko ofiary wypadku na razie nie jest znane.

Kradzież w kawiarni. Wczoraj aresztowała policya 30-letniego Mieczysława Wałęgę, byłego pomocnika handlowego, który w kawiarni Bizanza ukradł nowe palto pewnemu gościowi oraz srebrną laskę. To samo zrobił Wałęga przed paru dniami w restauracyi Suskiego.

Zbiegła z domu 18 b. m. 17-letnia Helena Wenzlówna, zamieszkała na Grzegórzkach; podobno za namową pewnej kobiety pojechała do Lwowa.

Zakopane, 24 października. (Spółka kredytowa. — Pogoń za psami.)

Wczoraj po południu w lokalu „Gwiazdy“ odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków gremium właścicieli hoteli restauracyj i pensyonatów, zwołane w celu założenia kasy kredytowej. Na zgromadzenie przybyli oprócz członków pp.: Poznański, delegat krajowego patronatu, Witold Ostrowski, inspektor stowarzyszeń przemysłowych i dyrektor Kasy zaliczkowej w Zakopanem W. Regiec. Obradom przewodniczyła p. Budziszewska, o celach i organizacyi kasy mówił p. Poznański. Po uchwaleniu statutu zebrano deklaracyj na 5000 kor. w udziałach 100-koronowych, a następnie wybrano dyrekcyę i radę nadzorczą. Do dyrekcyi wybrani zostali pp.: Pawlica, Karpowicz, Kopetschny i Zaruski, na zastępców: Rumiński, Wnuk i Wysocka. Do rady nadzorczej weszli pp.: Budziszewska, Słowikowa, Drzewiecka, Kaleński, Krzeptowski i Parliński, jako zastępcy: Brzozowska, Birtus, Wilczyńska.

Nowa instytucya nosi nazwę: „Spółka kredytowa gremium właścicieli pensyonatów hoteli i restauracyj w Zakopanem, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“.

Z powodu wypadków wścieklizny sprowadzono specyalistów do łapania psów, których tak podnieciło świeże powietrze zakopiańskie, że urządzali kompletne wyścigi po ulicach, roztrącając przy tej okazyi ludzi na chodnikach. W łapaniu psów brali także udział poszczególni policyanci.

Z Kalisza donoszą: Odbyło się tu poświęcenie własnego gmachu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Poświęcenia dokonał ks. Jasiński.

Zmarli.

Ludwika Grychowska, obywatelka m. Zatora, zmarła w Zatorze w dniu 22 b. m.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 10 stronic. Na stronie 5 zamieszczamy nowelę A. Fjedorowa p. t. „Kobieta“.

Z kalendarza. W sobotę 25 października: Chryzanta, Kryspina i Bonifacego; w niedzielę 26 października: Ewar. i Łucyana; w poniedziałek 27 października: Sabiny i Iwona.

Wschód słońca dnia 25 października o godz. 6 m. 18; zachód o godzinie 4 min. 29; długość dnia godzin 10 m. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dn. 24 października termometr doszedł od — 3·3 do + 15·2 Cels.; barometr podnosił się.

Dnia 25 października o godz. 7 rano stan barometru 749·5 mm., termometru + 3·4 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 2·8° Cels. Wiatr wschodni, niebo jasne.

Prognoza: Pogoda.

Z uniwersytetu ludowego.

W sobotę o godz. 7 dr W. Kuźniar: Szkic geologiczny ziem polskich.

W niedzielę o godz. 11 w sali „Uciechy“ Poranek muzyczny; o godz 3 (dla dzieci) M. Morecki: Dziwne a prawdziwe historye; wieczór o 7 Wieczorek Konopnickiej.

W poniedziałek do 31 codziennie o godz. 7 dr W. Kuźniar: Szkic geologiczny ziem polskich.

Wykłady odbywają się w sali przy ul. Zwierzynieckiej l. 14.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Szkoła feministek“.
W niedzielę po poł.: „Niu“; wieczór: „Szkoła feministek“.
W poniedziałek: „Walka“.
We wtorek: „Szkoła feministek“.
We środę: „Walka“.
We czwartek: „Tajemnica“,
W piątek: „Walka“.
W sobotę po poł.: „Ksiądz Marek“; wieczór: „Książę Józef“.
W niedzielę po poł.: „Taniec czynowników“; wieczór: „Bajka o wilku“.

Repertoar teatru Turskiego.

Dębica 26 b. m.: „Konkury Antka“.
Brzesko 27 b. m.: „Wojna z babami“.
Bochnia 28 b. m.: „Wojna z babami“.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 października.

Odsłonięcie pomnika Smolki we Lwowie nastąpić ma 7 grudnia.

Nadzwyczajna subwencya dla teatru lwowskiego. We czwartek odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Neumana. Na posiedzeniu tem rozpatrywano memoryał dyrektora teatru miejskiego p. Ludwika Hellera, który ze względu na ciężkie warunki, w jakich znajduje się obecnie teatr lwowski, zażądał od gminy rozmaitych ulg, jak zniżenia czynszu dzierżawnego, dalej opłat za wodę, światło elektryczne, utrzymanie straży pożarnej i t. p. Ulgi te — według obliczenia komisyi teatralnej — wyniosłyby 22.000 kor. rocznie. Nadto zażądał dyrektor teatru p. Heller, by gmina m. Lwowa zapłaciła do funduszu emerytalnego artystów sceny lwowskiej wkładki za lata poprzednie.

Po wyeliminowaniu tej ostatniej sprawy z obrad, wszyscy członkowie komisyi uznali, że ze względu na to, iż teatr lwowski z powodu przesilenia ekonomicznego i silnej konkurencyi kinoteatrów przeżywał w ostatnich czasach wyjątkowo ciężkie chwile, tak, że w ubiegłym sezonie dochód teatru był o 40.000 kor. mniejszy, niż w latach poprzednich, należy przyjść dyrekcyi z wydatną pomocą. W tym celu uchwaliła komisya po dłuższej dyskusyi, zamiast przyznania ulg w rozmaitych opłatach, udzielić dyrektorowi teatru p. Hellerowi jednorazowej, nadzwyczajnej subwencyi w kwocie 20.000 kor., płatnej w ratach kwartalnych na podstawie każdorazowej opinii komisyi teatralnej.

Uchwała wymaga zatwierdzenia przez plenum Rady.

Repertuar teatru lwowskiego.

W niedzielę po poł.: „Bajka o wilku“; wieczór: „Zuzia“.
W poniedziałek: „Nowy Don Kiszot“.
We wtorek: „Prymas cyganów“.

Dział ekonomiczny.

*** Dyr. kol. państw.** ogłasza: Z powodu niezwykle silnego napływu towarów całowozowych zarządziło ministerstwo kolei skrócenie czasu przeznaczonego do załadowania i wyładowania otwartych wozów na sześć godzin dziennych od dnia 20 b. m. aż do odwołania dla następujących towarów: węgiel mineralny, koks, buraki pastewne, buraki cukrowe, wytłoki buraczane, ziemniaki, rudy, kamienie nieobrobione, kamień wapienny, żwir, piasek, cegła i drzewo opałowe.

*** Kursy buchalteryi rękodzielniczej.** Z dniem 15 listopada urządzone będą dla rękodzielników krakowskich kursy buchalteryi, zorganizowane przez Izbę rękodzielniczą przy współudziale instruktora stowarzyszeń przemysłowych p. Witolda Ostrowskiego. Nauka na kursach buchalteryi odbywać się będzie w godzinach wieczornych, jest bezpłatną i obejmie łącznie 50 godzin. Zapisywać się można codziennie w Izbie rękodzielniczej przy ulicy A. Potockiego 18, I p., do dnia 10 listopada. Majstrowie, względnie ich synowie lub kierownicy pracowni, mają pierwszeństwo przed czeladnikami.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 24 października.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 22·50 do 23·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 15·60 do 19·70; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 14·20 do 16·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 16·30 do 17·80; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·20 do 20·70; tatarka od 19·80 do 20·40; groch 24·50 do 34·—; fasola od 24·50 do 31·—; soczewica od 46·— do 50·—; wyka od —·— do —·—; siano zwyczajne od 8·80 do 10·—; koniczyna pastewna od 8·80 do 10·—; słoma od 5·— do 5·60; rzepak zimowy 28·50 do 30·—; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 78·— 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta 0—·— do 0—·—; ziemniaki od 3·40 do 4·40; jaja za kopę 5·20 do 5·60; masło za 1 kilogram 2·80 do 3·20; ser za 1 kilogram 0·60 do —·70; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12; mleko niezbierane od —·20 do —·24; kapusta za kopę 1·60 do 3·20.

Z powodu święta żydowskiego targ na zboże nie odbył się.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— O pięćsetlecie Horodła. Napisał L. Kolankowski. Kraków 1913. Czcionkami drukarni literackiej, str. 8. („Odbitka ze „Świata słowiańskiego“).

Praca niniejsza ujęta w zwięzły artykuł poglądowy będzie niezawodnie rewelacyą w naszej nauce historycznej. P. Ludwik Kolankowski, docent historyi polskiej w uniw. Jagiel. i autor cennego dzieła o Zygmuncie Auguście, wyjaśnia tutaj, że dotychczasowa nauka stała na błędnem stanowisku uważając akt horodelski, jako nową jakąś prawno-państwową unię między Polską a Litwą. Dokładne przestudyowanie oryginalnego dokumentu horodelskiego doprowadziło autora do wniosku, że w Horodle nigdy żadnej unii nie zawiązano.

Akt spisany w Horodle przez sekretarza królewskiego, ks. Ciołka, był tylko sporządzoną „de noviter“ kodyfikacyą stosunku prawno-państwowego Litwy do Polski, określającą prawa dynastyczne i wyboru króla, oraz organizacyj administracyjnej właściwego W. Ks. Litewskiego.

Akt horodelski był, według wywodu p. Kolankowskiego, najwyraźniejszem i najsilniejszem prawnie stwierdzeniem inkorporacyi Litwy w skład ziem korony polskiej, a takie pojmowanie go wyjaśni przedewszystkiem całą jego część polityczną, dając zarazem świadectwo, jak mądrze pradziadowie nasi umieli budować państwo i łączyć narody.

— Historyi malarstwa Haldanea Macfalla wyszedł zeszyt 54, zawierający dalszy ciąg tomu

VII, przynoszący historyę malarstwa angielskiego. Zeszyt zdobią cztery barwne reprodukcye z obrazów Turnera „Temeraire", Rosettiego „Beata Beatrix", Burne Jonesa „Król Kofetua i Żebraczka" i Troyona „Powrót z pastwiska".

— **Pamiętniki Wyleżyńskiego.** Warszawa. — (Biblioteka dzieł wyborowych).

Książka ta należy do literatury jubileuszowej o księciu Józefie. Obejmuje ona wspomnienia jednego z wybitnych oficerów sztabowych wojsk polskich, biorących udział w kampaniach Napoleońskich, a więc i w kampanii 1813 roku. Wspomnienia Wyleżyńskiego pojawiły się w druku w latach 1841 i 1844 w „Bibliotece Warszawskiej" — obecnie wydobyte z pyłu zapomnienia jako cenny przyczynek do literatury o ks. Józefie. Książka p. Wyleżyńskiego, uzupełniona fragmentami nieznanemi tego pamiętnika, jakie się znalazły w posiadaniu historyka p. Henryka Mościckiego, daje ścisły opis działań wojennych od wiosny do jesieni 1813 roku i rzuca wiele światła na pewne momenty i epizody kampanii moskiewskiej Napoleona, a w pierwszym rzędzie na działania wojenne i przygody korpusów polskich, zostających pod rozkazami księcia Józefa. Plon się tu wiedzie cenne ziarno, które dopełni skonstruowanego przez historyków w ogólnym zarysie obrazu bohaterskich działań korpusów polskich na terenie wielkiej wojny 1812 r.

Stronnictwa antiblokowe w sprawie reformy wyborczej.

W sprawie zbliżenia się, względnie porozumienia stronnictw „antiblokowych" co do zasad reformy wyborczej, o czem donosi także telefonicznie nasz korespondent wiedeński, (Zob. na stronicy pierwszej „Sytuacya parlamentarna". Przyp. red.), — otrzymał „Czas" ze Lwowa następujące informacye:

Wczoraj przed południem zebrały się w gmachu sejmowym komisye parlamentarne Koła autonomistów i klubu centrum, celem porozumienia się w sprawie reformy wyborczej. Obrady były poufne; trwały od 10 rano do 2 po południu. Wnioskować można, że osiągnięto porozumienie co głównych zasad reformy wyborczej, gdyż następnie odbyła się konferencya obu tych komisyj z komisyą parlamentarną klubu narodowo-demokratycznego. Po południu o godz. 4 zebrały się komisye parlamentarne wszystkich trzech klubów. — Obecni byli: z koła autonomistów pp. Garapich, jako prezes i członkowie Piniński, Urbański Mieczysław, Krzeczunowicz Laskowski i Cielecki; z klubu centrum ks. Witold Czartoryski, jako prezes i członkowie Stanisław Stadnicki, Tadeusz Cieński, Starzyński, Stroński, Kasznica; ze stronnictwa narodowo-demokratycznego p. Głąbiński, jako prezes i członkowie Grabski, Jabłoński i hrabia Skarbek.

Z zebrania tego wydano następujący komunikat:

a) Oświadczając się za jak najszybszem załatwieniem reformy wyborczej domagamy się: 1) aby Sejm krajowy został zwołany jak najprędzej dla obrad na tym przedmiotem; 2) aby Sejm załatwił także budżet, pomoc finansową z powodu klęsk elementarnych i pożyczkę krajową.

b) W sprawie reformy wyborczej osiągnięto porozumienie co do głównych jej zasad i przedstawienie tych zasad p. namiestnikowi i p. marszałkowi poruczono prezesom trzech klubów.

Proces kijowski.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 25 października).

Kijów. Na wczorajszej rozprawie zeznali sąsiedzi Czebieriakowej, Biliccy, którzy stwierdzili, że Czebieriakowa cieszy się powszechnie bardzo złą opinią. Bilicka oświadczyła że krytycznego dnia słyszała u Czebieriakowej, która zajmuje mieszkanie ponad ich mieszkaniem, jakieś szamotania się i krzyki dziecięce. Jednem słowem, Biliccy wskazują na Czebieriakowa, jako na możliwą współniczkę zbrodni.

Następnie zeznawał rewirowy Kiryczenko, którego zeznania zwracają podejrzenia również na Czebieriakową.

Spór ministrów.

Petersburg. Między ministrem spraw wewnętrznych Makłakowem a ministrem sprawiedliwości Szczegłowitowem wybuchł zatarg na tle procesu Bejlisa. Minister sprawiedliwości Szczegłowitow zarzuca policyi, że poplątała cały proces, a minister Makłakow twierdzi, że ilekroć policya była na dobrym tropie, władze sądowe zawsze utrudniały dochodzenie.

Zawierucha bałkańska.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 25 października)

Kwestya albańska. — Termin ultimatum.

Paryż. „Journal des Debats" donosi z Wiednia, że gdyby po upływie 8-dniowego terminu, wyznaczonego przez Austryę, Serbia nie opróżniła w zupełności Albanii ze swoich wojsk, rząd wiedeński zarządzi mobilizacyę, która potrwa tak długo, dopóki Serbia nie wycofa wszystkich swoich wojsk z Albanii. Koszta tej mobilizacyi musiałaby ponieść Serbia.

Rzym. Panuje tu wielkie niezadowolenie z powodu przeszkód, jakich doznaje komisya dla ustalenia południowych granic Albanii ze strony ludności greckiej, która stara się komisyę sterroryzować. Sądzą, że wobec tego Włochy będą zmuszone poczynić energiczniejsze kroki.

Uspokojenie.

Belgrad. „Politika" zapewnia, że do jutra wojska serbskie będą w zupełności wycofane z Albanii. Za dowód uspokojenia uważają komunikat serbskiego Biura prasowego, rozesłany do dzienników, a donoszący, że w przyszłym tygodniu poseł serbski w Wiedniu, Jovanowicz, wdroży rokowania z Austryą w sprawie rewizyi traktatu handlowego.

„Tribuna" donosi, że jeszcze w bieżącym miesiącu w Serbii będzie przeprowadzona zupełna demobilizacya.

Austrya i Bułgarya.

Budapeszt. Słychać, że niebawem ma się tu odbyć zjazd między hr. Berchtoldem a bułgarskim ministrem spraw zagranicznych, Genadiewem. W zjeździe tym weźmie udział także poseł austryacki w Sofii, hr. Tarnowski.

Wizyta Wilhelma i blok bałkański.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że wizyta cesarza Wilhelma w Wiedniu ma na celu pozyskanie nowego bloku bałkańskiego, złożonego z Rumunii, Bułgaryi, Turcyi i Albanii, dla trójprzymierza. Zapytywany w tej sprawie poseł bułgarski w Petersburgu, Dimitrjew, oświadczył, że pogłoski te są przedwczesne.

Bułgarya i Albania.

Belgrad. „Politika" donosi, że cesty bułgarskie porozumiewają się z Albańczykami w sprawie utworzenia stałego bułgarsko-albańskiego komitetu rewolucyjnego.

Londyn. Zastępcy mocarstw trójporozumienia są za ponownem zwołaniem reunionu ambasadorów, albowiem obawiają się, że Austrya i Włochy zechcą interweniować w Albanii.

Ateny. W najbliższych dniach oczekują zawarcia pokoju z Turcyą.

Belgrad. Moratoryum przedłużone zostało do 1 kwietnia r. 1914.

Salonika. Wojsko bułgarskie obsadziło wczoraj miejscowość Xanti.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 25 października.

Śledztwo emigracyjne.

Wiedeń. Nadeszły tu akta, zabrane w różnych biurach emigracyjnych w Galicyi. Badanie tych dokumentów potrwa kilka miesięcy.

W Tyrolu zatrzymano kilkudziesięciu emigrantów węgierskich i chorwackich, po części w wieku popisowym, którzy nie mieli odpowiednich dokumentów.

Przerwany lot.

Wiedeń. Kapitan Miller, który wczoraj rano wzniósł się w Wiener Neustadt do lotu do Krakowa i Lwowa, przerwał lot i wylądował w Holiczu na Morawach z powodu zepsucia się motoru.

Mianowania w armii.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz przeniósł w stan spoczynku Wincentego Kuhna, pułkownika pułku piechoty nr 58, o zastrzeżeniem użycia do służby lokalnej na wypadek mobilizacyi.

Dalej zarządził cesarz przeniesienie w stan spoczynku Józefa Tomsek-Saskidol, komendanta wyższego kursu artyleryi i nadał mu krzyż kawalerski orderu Leopolda, a komendantem tego kursu zamianował podpułkownika Antoniego Langa z inspektoratu artyleryi fortecznej.

O kasyno gry.

Budapeszt. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu wywołuje wielkie zainteresowanie, ponieważ oczekują, że hr. Tisza będzie dzisiaj przemawiał w sprawie kasyna gry. Opozycya postanowiła nie brać udziału w dzisiejszem posiedzeniu.

Walki z rojalistami.

Londyn. „Times" donosi z Lizbony o nowych krwawych starciach międzp republikanami a rojalistami, którzy w Badajoz odnieśli zwycięstwo.

Budżet francuski.

Paryż. Przedłożony budżet na rok 1914 wykazuje, w stosunku do budżetu na r. 1913, w wydatkach wzrost o 800 milionów franków. Z tego budżet ministerstwa wojny zwiększył się o 475 milionów, w czem przypada na wzrost wydatków 208, na wyprawę marokańską 170, na przywrócenie trzechletniej służby wojskowej 33, na podwyższenie żołdu i marynarkę 48.

Ustawa kagańcowa w Dumie.

Petersburg. Wczoraj stawał przed tutejszą Izbą sądową Stefan Grostern, współpracownik polskiego „Dziennika Petersburskiego", korespondent Agencyi telegraficznej „Wat", oskarżony o zamieszczenie w jednym artykule słów, wypowiedzianych w Dumie przez Rodiczewa, a skreślonych ze stenogramu przez przewodniczącego Dumy. Grostern skazany został na rok twierdzy. Dotyczący numer „Dziennika Petersburskiego" uchwalono zniszczyć.

Proces Grosterna stał się przedmiotem ożywionych rozpraw w kołach poselskich i w kuloarach Dumy. Powszechnie uważają to za wstęp do zapowiedzianego przez ministra spraw wewnętrznych, Makłakowa, cenzurowania mów poselskich, wygłoszonych w Dumie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dotyczący projekt Makłakowa będzie przez Dumę odrzucony.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą, że rozpowszechniona za granicą wiadomość, jakoby prezydent Huerta uwięził wszystkich ze swego otoczenia, nie odpowiada prawdzie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Onegdaj odbyły się zaręczyny
panny Pauliny Jeretówny z Ropy obok Gorlic z panem Szymonem Zehnwirthem ze Lwowa.
9004

†

Za spokój duszy ś. p.
Wincentego Stępowskiego
odprawione zostanie
Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek dnia 27-go października 1913 roku o godzinie 10 rano, jako w drugą rocznicę śmierci.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 października. (Giełda południowa).

Marki 117·77. Renta majowa 80·75. Renta koronowa węgierska 80·65. Akcye austr. zakł. kred. 621·50. Akcye węg. zakł. kred. 818·—. Akcye Angiobanku 336·—. Akcye Unionbanku 5?6·—. Akcye Bankvereinu 513·—. Akcye Landerbanku 514·—. Akcye kolei państwowych 680·—. Lombardy 109·75. Akcye fabryki broni 1009. Akcye tytoniowe 350·50. Alpiny 827·50. Rima-Muranyi. 679·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego ?9·32. Losy tureckie 227·—. Ruble 254·50. Skoda 806·—. 4% pros. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 25 października. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 198·50. Tow. dyskontowe 183·87.

Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 24 października.

4-procentowa renta rosyjska 92·70 rub.; premiówki z 1864 roku 487·— rb.; premiówka z 1866 roku 83 rb.; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 84·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 81·60 rb; 4-proc. listy ziemskie 88·40 rb.; 4½ proc listy zast. Tow. Kred. Polskiego 86·25 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 90·— rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 84·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 86·05 rub.; 4½-pro. listy łódzkie 85·10 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 416·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 434·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 432·— rb.; Bank dyskontowy warszawski 442·— rubli; Cukrownie 297·50 rubli; Starachowice 267·— rb.; Lilpop 129·— rub; Rudzki 128·—, Rudzki nowe 122·50 rb.; Zawiercie 275·— rb.;

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 października. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 10·46 do 10·47; pszenica na kwiecień 11·84 do 11·85; żyto na październik 0·— do 0·—; żyto na kwiecień 8·94 do 8·95; owies na październik od 0·— do 0·—; owies na kwiecień 7·48 do 7·49; kukurudza na maj 6·34 do 6·35.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: ciche; piękna.

L. 131184/1913. 8927 3
II.

Ogłoszenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że Jan Chmiel przestał z dniem 21 października 1913 r. pełnić obowiązki egzekutora miejskiego.

Równocześnie wzywa Magistrat strony interesowane, aby swoje pretensye, jakieby miały z tytułu urzędowania wymienionego funkcyonaryusza, zgłosiły w terminie dni 14-tu, t. j. do 5 listopada 1913 r., w II Wydziale Magistratu, w szczególności, aby w tymże czasie zgłosiły się w Wydziale II (plac WW. Świętych l. 6, II p.) po wymianę kwitów, przez Chmiela wystawionych na kwity kasowe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 21 października 1913.

Leo.

A. FJEDOROW.

KOBIETA.

Na schadzkę przychodził zawsze wcześniej niż ona. Pokój, w którym się spotykali, był przeznaczony na atelier malarskie i był w nim tylko jeden piec żelazny, którego rura biegła wzdłuż ściany.

Raz na tydzień schodzili się tu; szyby były w zimie pozamarzane, a wielkie okno w suficie przeświecało matowo. By ogrzać pokój przed jej przybyciem, palił sam w piecu, a gdy już węgle się zarzyły, a piec wydychał ciepło swemi żelaznemi ścianami, robiło się wesoło. Naokoło słychać było lekki trzask, jakby wszystko się ożywiało, a ze szklannego dachu spadały od czasu do czasu duże krople wody na podłogę.

Gdy odgadł przez okno jej postać, która, jak ciemna sylwetka przemykała koło elektrycznej lampy przy bramie, wybiegał na schody i z bijącem sercem nadsłuchiwał jej szybkich kroków na górę. O tej godzinie rozbrzmiewały zawsze z niższego piętra dźwięki fortepianu, wywołane uderzeniami drobnych rączek dziecinnych, a odgłos jej kroków stapiał się z tymi delikatnemi tonami, w jakąś tajemniczą muzykę.

Ona zaraz na pierwszych stopniach wznosiła główkę do góry, a w sercu było jej tak trwożnie i miło zarazem, gdy spostrzegła na górze, pod sklepieniem, jego przechyloną twarz z niecierpliwemi, błyszczącemi oczyma. Schody szły aż na piąte piętro; idąc na górę, to ukrywała się przed tymi oczami, to znów czuła na sobie ich żar. A jej zdawało się, jakby tonęła i znów wypływała na powierzchnię.

Na ostatnim stopniu podawał jej ręce i wnosił ją prawie do pokoju, tak była wyczerpana i bez tchu.

— O, najdroższa! najdroższa! najdroższa!

Całował jej policzki zmarznięte od zimnego wiatru, sadowił ją w miękkim fotelu, a sam klękał przed nią i czekał, aż będzie mógł całować jej usta, gdy przyjdzie trochę do siebie.

Ale dziś zdarzyło się pierwszy raz, że go nie zobaczyła na schodach; zapewne nie spostrzegł jej przez okno.

Ciężej niż zwykle było jej iść na górę, a za każdym szelestem zwiększała się jej trwoga. Gamy, grane słabą rączką dziecka, zaniepokoiły ją szczególnie gwałtownie.

Zamknięte drzwi stały przed nią głuche i nieme. Wzruszona, drżąc cała, poczęła je otwierać kluczem. Otworzyła wreszcie i zatrzasnęła tak silnie za sobą, że szyby w oknach zadzwoniły. Potem zatrzymała oddech i nadsłuchiwała i czekała, jakby obawiając się pościgu.

Nieoświetlony pokój spoglądał na nią pustemi, ślepemi oczami i przeraził ją tak silnie, że byłaby natychmiast uciekła, gdyby nie była tak wzruszona i zmęczona. Dziwne, bez niego wydawało się jej wszystko zarzeczone, dlaczego że ściany zupełnie inaczej, jakgdyby zdawały się jej obce i wstrętne.

Zimno było, a nieopalony piec wyglądał z swem czarnem, okrągłem cielskiem, jak nieżywy. Czarna rura ciągnęła się pod gzymsem, jak olbrzymi wąż, a zamarznięte okna patrzyły surowo i nieprzyjaźnie. Szaro niebieskie obramowanie sklepienia przypominało jej, nie wiedzieć dlaczego, sklepienie grobowe; z pośpiechem zapaliła lampę.

Ale i w świetle nie było lepiej. Atmosfera niezamieszkanego pokoju zmuszała ją do wnikania w siebie, a dzienna muzyka z dołu wywoływała w niej przykre uczucie.

— To nic, on zaraz przyjdzie. On zaraz przyjdzie — mówiła sobie i starała się uprzytomnić jego zdziwienie, że ją już tu zastaje. Musiało zająć coś bardzo ważnego, co go zatrzymało. Wszystko jedno, będzie udawać zagniewaną, by go ukarać za spóźnienie.

Nie nadchodził... Niepokój wkradał się zwolna w jej serce, ściśnięte niepojętym sposobem, niby w obręczy żelaznej.

Gdyby wcale nie przyszedł, to z pewnością stało się coś strasznego. Mówił przecież zawsze, że chyba śmierć tylko może go zatrzymać.

Z niecierpliwości chciała wyjść na schody, ale nie śmiała. Raz słychać było kroki. Czy to on? Przycisnęła ucho do drzwi. Nie, kroki były ciężkie, powolne. Szły wyżej, coraz wyżej, napełniały klatkę schodową ponurym hałasem.

Ogarnęło ją przerażenie. Nagle przypomniała sobie sen, który miała tej nocy. Śniło się jej, że ją właśnie te ciężkie kroki zbudziły ją. Przebudziła się, zdjęta nieopisaną trwogą, obejrzała się, ale nie było nikogo. A teraz są te kroki.

Nieubłaganie zbliża się ktoś do jej łóżka. Bliżej... bliżej. Zbiera wszystkie siły, wydaje okrzyk, budzi się. I teraz znów te same kroki. Poznała je. Znów te same kroki.

Na chwilę osłabła, czuła, że zasługuje na karę i cała jej miłość wydała się jej zbrodniczą. Ciężkie kroki ucichły. O piętro niżej skrzypnęły drzwi. Ciężko oddychając, siadła w fotelu przy oknie i nie słyszała nawet, jak ten, którego oczekiwała, szedł na górę. Dopiero gdy drzwi się otworzyły, zerwała się.

— Nareszcie!

Ale on usunął się z jej uścisku, odsuwając ją ręką.

Zdumiona stała i nie pojmowała.

— Nie, nie, nie dotykaj mnie!

Twarz miał bladą. Oczy rozpalone. Chwiał głową bezradnie, jęczał, aż nareszcie z trudem wykrztusił:

— Czy rozumiesz? czy rozumiesz?... Kolia umarł.

Krzyknęła.

— Co? Nie! Twój syn! To nie może być.

Tak, jak był, w płaszczu i czapce, oparł się o odrzwia, zakrył twarz rękoma i załkał.

Nie mogła się dłużej opanować i skoczyła ku niemu, ale on i teraz odnalazł dosyć siły, by ją odepchnąć.

— Nie, nie dotykaj mnie! Idź stąd! Ty masz dziecko. Możesz przenieść na nie zarazę.

Ale ją opanowało wielkie uczucie litości, kochania i wdzięczności.

— Umarło ci dziecko i przyszedłeś do mnie, by mnie zobaczyć, by mi to powiedzieć.

Łkała, mówiąc:

— Nie mogłeś pozostać zdala odemnie, a ja miałabym się lękać dotknąć ciebie?!

Przytuliła się do niego, całowała jego ręce, twarz, oczy mokre od łez.

* * *

A teraz zachorowało jej dziecko na szkarlatynę. Spadło to na nią, jak grom. Miała wrażenie, jak gdyby jej serce wydarto z piersi i rzucono na rozżarzone węgle. Serce paliło się z żalu, a ona żyła i musiała przypatrywać się jego mękom.

Podła rozpustnica — jak sama siebie w rozpaczy nazywała — musiała się przypatrywać, jak matka męczy się i przeklina.

Oddawna miała złe przeczucia. Ze schadzek biegła zawsze ze strwożonem sercem do dziecka, aby się upewnić, że ono żyje, że nic złego mu się nie przytrafiło. Zawsze lękała się kary — właśnie takiej.

Napróżno próbowała się usprawiedliwić... nie dlatego... nie dlatego... Przecież wówczas wszystkie swoje suknie, jego objęciami splamione odrzuciła i obmyła się od głowy do stóp. Nie poszła do dziecka, aż się przekonaał, że cała jest czystą.

Przypomniał się jej ów wieczór ze wszystkiemi piekącemi szczegółami. Trwożliwe przeczucia, strach, ciężkie kroki, przypominające jej ponury sen... wszystko, aż do jego pojawienia się. Wszystko też to, co wówczas uważała za znaki bezgranicznej miłości, wydawało się jej teraz okropnością.

Jak on mógł się poważyć przyjść, skoro mu dziecko umarło. Jak mógł przyjść do niej, do matki cudzego dziecka, kiedy jego dziecko umarło na zaraźliwą chorobę.

Stał się jej wstrętnym, a co wówczas w tej posępnej godzinie oczekiwania, cisnęło się jej do myśli o zbrodniczości jej miłości, teraz przygniatało ją, jak kamień młyński.

Jego obwiniała, tylko jego, a także i za to, że pozwolił aby w ów wieczór rzuciła mu się w ramiona. Przeklinała go, a jej uczucie do niego wydawało się jej nędznem, aż do obrzydliwości. Skoro nie uszanował jej jako cudzej żony, powinien ją był uszanować jako matkę cudzego dziecka.

Żadna ofiara nie wydała się jej zbyt wielką, do której nie czułaby się zdolną, aby odpokutować swój straszny grzech. Żeby tylko jej dziecko, jej kochane, jedyne dziecko pozostało przy życiu. Nie odstępowała od jego łóżeczka, nie odwracała wzroku od jego bezsilnych, błagających oczu i konwulsyjnie drżących usteczek.

Nie spostrzegła, kiedy kończyła się noc, a rozpoczynał dzień; dla niej dzień i noc leżały w oczach jej dziecięcia. Gdy z ocząt tych patrzała nadzieja, stawał się dla niej dzień, gdy nadzieja gasła, była noc.

Gdy jednak przyszła sobota, dzień ich regularnych schadzek podczas całego roku, wtenczas uczuła dziwny niepokój, który ją przeniknął zupełnie osobno od rozmęczonych uczuć macierzyńskich.

Zapadł zmierzch. Teraz on oczekuje tam na nią. Widziała swego męża, który dzielił z nią mękę niespanych nocy, który cierpiał podwójnie, z powodu dziecka i z powodu matki i przychodziło jej na myśl, aby upaść mu do nóg, wyznać wszystko i błagać, aby się zemścił i tamtego drugiego człowieka zabił. Wierzyła, że dziecko jej żyć będzie, gdy mąż zabije jej kochanka.

Musiała zebrać wszystkie swoje siły, aby powstrzymać wybuch swojej skruchy. Powstrzymała ją myśl, że w oczach męża, część winy spaść może na nią. Bez słowa, bez łez, a tylko z błaganiem w oczach, ucałowała rękę męża.

Zdawało się, że on odgaduje, co się w niem dzieje i uspokajał ją cichemi słowy:

— Nie! Nie! Bóg będzie miał litość i nie dopuści. Uratuje nasze dziecko.

* * *

Ale Pan Bóg nie miał litości i dopuścił.

I po raz trzeci zdawało się jej, że widzi straszny sen. Znowu słyszała ciężkie kroki. Ktoś przyszedł, aby zabrać jej dziecko i je pogrzebać.

Gdyby tylko mogła ze snu tego się obudzić. Lecz jej zdawało się, że w nim zakamieniała. Miała oczy otwarte, widziała, oddychała, żyła i czuła, że te ciężkie kroki będą ją prześladować aż do końca jej życia.

I gdy potem ojciec jej dziecka przybliżył się do niej, nie poznała go, tak strasznie był zmienionym. Są rośliny, które raz tylko zakwitają, a gdy kwiat się zerwie, roślina marnieje.

W tej godzinie wzrosła u niej nienawiść do kochanka. Nie jej mąż, lecz ona sama musi się zemścić za dziecko, za ojca dziecka, za siebie.

Przyszła znowu sobota. Z bronią w ręku poszła do niego. Dręczyła ją tylko myśl, że on, wiedząc o jej nieszczęściu nie przyjdzie, że potem siły ją opuszczą i pozostanie niepomszczoną.

Jednak w oknie atelier było światło. On tam był. Światło, które płonie, pali się nad jej przyszłym grobem. Wiedziała bowiem, że gdy jego zabije, także sama musi umrzeć.

Obawiała się podnieść oczy w górę, aby w słabem świetle nie zobaczyć jego nachylonej twarzy, nie spotkać się z jego wzrokiem; on z jej oczu natychmiast poznałby, że idzie, aby go zabić i uciekłby przed jej zemstą.

Lecz nie, on nie odważył się spodziewać jej przybycia; pozostał w pokoju. Pustka na schodach męczyła ją. Schody wydawały się nie mieć końca.

On nie słyszał nawet, jak otworzyła drzwi. Siedział w fotelu, ukrywszy twarz w dłoniach. Pokój był nieopalony, jak gdyby on przyszedł tu tylko dla smutnych wspomnień.

A może zasnął? Lecz ona nie chce zabijać go we śnie. Musi wyczytać wyrok w jej oczach. Musi najpierw zabić przeszłość.

Broń trzymała w ręku. Chociażby ręka drżała jej najmocniej, obowiązek spełnić musi.

On podniósł głowę, spostrzegł ją, powstał, lecz nie wierzył jeszcze oczom własnym i przerażenie, beznadziejność i smutek mieszały się w nim z dziwną radością.

— Ty! — zawołał — Ty przyszłaś!

Wzruszony i pełen wdzięczności wyciągnął do niej ręce.

Rewolwer wypadł z jej ręki. Łkając, rzuciła się w jego ramiona.

— Nie mogłam inaczej.

Panie

muszą zarówno w ubożuchnej chacie jak w najwspanialszym pałacu bardzo uważać na swe zdrowie, gdyż kobieta jest

niezbędną

w domu i w rodzinie. Zdrowie kobiet pozostaje w ścisłym związku z czystością ich ciała i nigdy nie będzie zbytecznem zalecanie, by

do

pielęgnowania ciała używać także jakiego środka desinfekcyjnego, naprzykład lysoformu. Jest to ważną rzeczą, aby wszystkie, nawet najtkliwsze miejsca ciała poddać gruntownemu i

codziennemu

czyszczeniu i aby używać do tego tylko letniej wody z dodaniem odrobiny lysoformu. Jeżeli panie w ten sposób uskutecznią codzień tak zwaną sekretną

toaletę

to uchronią się często od chorób zakaźnych i ich następstw. Należy przeto usilnie zalecić, aby wszędzie był w zapasie

Lysoform

który szybko i niezawodnie usuwa także nieprzyjemną woń i pot. — Spróbować tylko raz! — Flaszkę oryginalną za 80 halerzy można dostać w każdej aptece i drogueryi. — Zajmującą książkę **„Co jest hygiena?“** wysyłam każdemu na życzenie zadarmo, opłaconą. Chemik **Hubmann,** referent „Lysoformwerke“, Wiedeń, XX., Petraschgasse 4. 7444 2 4

Rządca lat 26, żonaty, z 7-letnią praktyką w pierwszorzędnych gospodarstwach, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje p. Kiędzierski, Lwów, ul. Supińskiego l. 24. 8982 1 3

Generalna agencya

nowej, niezbędnej patent. fabrykacyi, poszukuje zdolnego agenta dla większego okręgu, względnie dla całej Galicyi. — Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod 8998.
8998 1 2

Urzędnik poważnej instytucyi przyjmie administracyę kamienicy lub inkaso w Krakowie. Kaucyi złoży 200 koron. Zgłoszenia: **Urzędnik 200 koron poste rest. Kraków.** 9009 1 3

Słynne Albumy Mód
FAVORIT

po 85 hal., pocztą po 1 K, za zaliczką K 1·50
na jesień i zimę 1913/14, Albumy Mód dla dzieci, młodzieży, bielizny, robót ręcznych i t. p., oraz niezrównane, wypróbowane **Kroje Favorit** do nabycia tylko u firmy: J. Hopcas i A. Salomonowa, Kraków, ul. Szczepańska 9.
9027 1 10

Jabłka!

deserowe wyborne, krajowe

kosz 5 kg. jabłek I sorty . . . . 4 kor.
kosz 5 kg. „ II „ . . . . 3 „
Tyrolskich doborowych . . . . 5 „
przy odbiorze beczkami 70 do 80 kg. 10% taniej.

Gruszki soczyste Bery

kosz 5 kg. soczyst. I sorty . . . . . . 6 kor.
kosz 5 kg. „ II „ . . . . . . 4 „
5 kg. kasztanów tyrolskich . . . . . . 4 „
kosz pomarańcz Jaffa . . . . 3 „
kosz wybier. pomidorów . . . . 4 „
wysyła Owocarnia krajowa

PIOTR BEREŹNICKI
Lwów, ulica Pańska 11.

Poleca również świeże **winogrona** kuracyjne, kalafiory, świeże ananasy, największy wybór czekolady, herbatników, cukrów i albertów kuracyjnych Adama Piaseckiego z Krakowa. 9001 1 10

L. 7462. 9000 1 3

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Wieliczki rozpisuje ofertową rozprawę na zaprowadzenie w szkole wydziałowej żeńskiej centralnego ogrzewania wodą, według w Magistracie znajdujących się planów.

Oferenci mają wnieść podanie, zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, z dołączeniem 5% wadyum oferowanej ceny na ręce Magistratu w Wieliczce **do dnia 8 listopada 1913.**

Plany i kosztorys przeglądać można w Magistracie codziennie w godzinach urzędowych od 9 rano do 3 po południu.

Magistrat król. woln. górn. miasta Wieliczki,

dnia 22 października 1913.

Burmistrz:
Aywas m. p.

Przyjmiemy

kilku zdolnych zastępców. „Ekonomia“. Kraków, ul. Bonerowska 4. 8896

Akuszerka

Filipowa, mieszka przy ul. Kremerowskiej 4.
9031 1 3

WDOWA

po urzędniku kolej., z jednem dzieckiem, w średnim wieku, majętna, poślubi mężczyznę starszego, uczciwego, chętnie na stanowisku kolejowem. Zgłoszenia do końca października pod „Amor“ poste rest. Tarnów I. 9004 1 2

DOBRE TOWARY ZIMOWE.

Kurtki męskie, czarne, brunatne 2·60 K; szare z zielonym kołnierzem 3·80 K; **koszule trykotowe** z p dwójnym gorsem 1·20 K; **kalesony i majtki trykotowe** 1·30 K; **ciepłe koszule dla turystów** 1·60 K; barwne, mocne **koszule męskie** 1·40 K; **kalesony** białe i niebieskie 1·30 K; **koszule damskie** białe 1·20 K; **wielkie flanelowe koszule damskie** 1·20 K; ciepłe chustki flanelowe na głowę 10 sztuk 5 K. **ADOLF ZUCKER, wyrób towarów dzierganych, Pilzno (Czechy)** 490. Wysyłka za zaliczką. Niestosowne przyjmuje napowrót każdej chwili. 8906 1 6

Cennik zadarmo, opłacony.

Hotel w Szczawnicy

do sprzedania. Restauracya w Krakowie do odstąpienia. — Bliższa wiadomość w restauracyi hotelu pod „Różą“ w Krakowie, ulica Floryańska 14. 8987 2 5

Kaseta

srebra stołowego na 12 osób, kompletna 13-tej próby, okazyjnie tanio do sprzedania. M. Brenner, ul. Mikołajska 8, telefon 2028/VI.
7821 10 10

Dwóch zdolnych

ekspedyentów z wyrobionem pismem, znajdzie posady w handlu pod firmą **M. Jawornicki** w Krakowie, oraz praktykant zamiejscowy z ukończoną II kl. gimnaz. lub realną. znajdzie umieszczenie. — Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 9005

OKAZYA

dla amatorów widoków gór, zupełnej swobody i świeżego powietrza.

Willa na Zwierzyńcu, w odległości 15 minut drogi chodnikiem betonowym od tramwaju, położona romantycznie w miejscu zacisznem, górzystem, wolnem od pyłu ulicznego, w otoczeniu ogrodowem, na parceli obszaru 440 s. □, z pięknym widokiem na okolicę, począwszy od Bronowic aż po Wawel, dobrze budowana, złożona z 5-ciu pokoi, kuchni, garderoby, 3 przedpokoi, łazienki, 2 klozetów, dużej werandy (z tego 2 pokoje przedpokój i klozet na piąterku), wstanie jeszcze niewykończonym (brak podłóg, pieców, malowania, lakierowania, dokończenia instalacyi wodociągowej i pewnych drobiazgów), z powodu choroby właściciela tanio i na bardzo dogodnych warunkach, zaraz do sprzedania. — Wiadomość: ulica Zygmunta Augusta 1 (boczna Lubicz), II piętro, od godz. 10—12 i od 4—6. 8995 1 3

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca ostatnie nowości:

	Koron
Bakanowski ks. Adolf. **Moje wspomnienia**	4·50
Bąkowski Klemens. **Kościół N. P. Maryi**	—·60
Filochowska. **Kobieta w masce**	3·90
Halicz Czesław. **Młodość Hanny Turskiej**	4·20
Katerla Józef. **Róża**	4·—
Kociemski L. **Na drodze śmierci**	1·—
„ **Listy z więzienia**	1·50
„ **Legenda o cichej ruince**	—·60
„ **Piotr Wysocki**	—·70
Krzyżanowski Adam. **Budżety krajowe**	3·—
Kucharski H. K. **Lawina**	2·—
Maupassant Guy de. **Wybór pism.** T. XII. Piotr i Jan	3·—
Prokop U. **W sprawie żydowskiej**	—·80
Rzewuski hr. Adam. **Ksiądz Maryan**	2·60
Staszewski Dr Miecz. **Karty graficzne** niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach chirurgicznych:	
Nr 1 wydanie broszurowane	2·—
Nr 2 „ „ składane	3·—
Nr 3 „ „ „ w teczkach płóciennych	4·—
Nr 4 „ „ na ścianę podkł. płóc.	6·—
Szukiewicz Maciej. **Na głębiach**	4·—
Semenenko ks. Piotr. **Kazania** w 2 tomach	15·—
Unszlicht Julian. **O pogromy ludu polskiego**	5·—
Wrzos J. **W godzinach śmierci**	2.60
Żeromski. **Sułkowski**	6·—
Zych. **Rozdziobią nas kruki, wrony**	4·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8908 2 4

Zawiadomienie.

Z dniem dzisiejszym została **otwarta**

Piwiarnia, Restauracya i wielki skład wódek

w Krakowie
przy ul. Siennej l. 2 (róg Rynku gł.).

Sprzedaż na flaszki i litry po cenach hurtownych.

9020 **Rose.**

Magazyn mód
St. Zamoyskiej

został przeniesiony ze Sukiennic
— na ulicę Szpitalną l. 18, I piętro. —

Na sezon jesienny i zimowy poleca wielki wybór kapeluszy damskich **po znacznie zniżonych cenach.** 7768 3 6

Tłómaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

36 zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia Banku austryacko-węgierskiego

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1914 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania *), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej **do soboty 29-go listopada 1913 r.,** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1913 r. datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego w Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem, bez osobnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, wychodzących w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, dnia 23 października 1913 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

Schreiber
generalny. radca.

Pranger
generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub honorowych, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i uchwałach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten jest w prawie przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony). 9034

Rutynowana nauczycielka

z egzaminem kwalif., z kilkoletnią praktyką w szkole ludowej, udziela lekcyj, ewentualnie przygotowuje w krótszym czasie do egzaminów wstępnych szkół średnich. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **S. K.**
8925 1 2

Inżynier chemii

poszukuje zajęcia w Krakowie lub okolicy. Zgłoszenia pod **„Chemik 686“** poste restante **Kraków,** gł. poczta.
8977 2 3

Nauczycielka Niemka, uczy języka niemieckiego: gramatyki, konwersacyi, literatury. Zgłoszenia: Olszewska, ul. Zyblikiewicza 13, drugie drzwi. 8974 2 2

Kursa lecznicze
błędów wymowy

dla dzieci obojga płci i starszych (zbiorowo lub oddzielnie) rozpoczną się z początkiem listopada. Wynik **w 5 do 6 tygodni** zupełnie pewny na podstawie metody, przy której leczony pozbywa się nietylko samej wady wymowy, lecz także jej przyczyn, jak lękliwości, zamknięcia się w sobie, zdenerwowania i t. p. — Warunki przyjęcia według umowy. Wiadomość: **K. L. B. W.** dla **St. J.** poste restante **Kraków I.** 8975 2 2

Kinoteatr „Sokoła“
w Żywcu

zupełnie urządzony, w pięknej, obszernej i elektrycznie oświetlonej sali, w mieście powiatowem, liczącem z przedmieściami przeszło 12.000 mieszkańców,

do wydzierżawienia.

Oferty przyjmuje prezydyum „Sokoła“ do 30 października 1913 r. 8979 2 3

Dwa pokoje

ew. pracownia malarska) z przedpokojem, łazienką i światłem elektr., zaraz do wynajęcia. Ul. Siemiradzkiego 13.
8988 2 2

Buchalter-bilansista

mający dwie godziny dziennie do dyspozycyi, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pod **W. L.** przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, pl. WW. Świętych 11. 8985 2 3

Na Dzień Zaduszny

przez okazyjne zakupno wosku na licytacyi, są do nabycia lampki woskiem napełniane, niegasnące i długo się palące, po 24 hal. — Kraków, ulica Kopernika 13, w handlu mebli.
8990 2 6

Poszukuje się

pana lub panny do udzielania lekcyj języka francuskiego — zaraz. Wiadomość: al. Krasińskiego l. 13, parter. 8961 2 2

Do wynajęcia zaraz

1 lub 2 duże, frontowe, słoneczne, eleganckie pokoje, światło elektryczne, łazienka, z utrzymaniem lub bez, **ul. Szujskiego 1 (róg Krupniczej), II piętro,** tamże **obiady** z 3 lub 4 dań, tylko na świeżem maśle, w domu i na miasto. Cena przystępna. 8992 2 2

Starszy służący

poszukuje miejsca jako lokaj lub do obsługi. L. K., ul. Sławkowska 6, II p., ofic. 9008 1 2

Samodzielną polską korespondentkę

umiejącą pisać cokolwiek po rusku, przyjmie się zaraz. Zgłoszenia z podaniem poleceń i żądanej płacy (bez tego zgłoszeń nie weźmie się pod rozwagę), przyjmuje pod znakiem **„Stała posada w Czechach 7025“** biuro ogłoszeń Gregra, Praga, ul. Henryka. — Zwrot kosztów podróży. 9017

Na Dzień Zaduszny

wielki zapas

lampek stearynowych.

Przyjmuje do nalewania, pływaki, knotki do oliwy. 392 2 2

Z poważaniem

J. Erker
ul. Karmelicka 17.

Akademik z Poznania

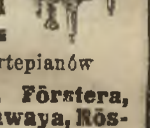
biegły w języku niemieckim, mogący udzielać lekcyj francuskiego (gramatyki) i muzyki na fortep., szuka lekcyj w Krakowie lub guwernerki na prowincyi. Referencye pierwszorzędne z domów arystokr. Warunki skromne. Wiadomość: **„W. J. Instruktor“ poste rest. Kraków.**
8905 2 2

Do sprzedania

pianino, fisharmonia i różne meble używane, dywany, chodniki, portyery, zegary, obrazy, szafa mahoniowa, lustro z konsolą mahoń, biuro jesieniowe duże, kanapka do spania, rower i t. d. — Ulica Stolarska 9, w kramach Dominikańskich. 8994 2 2

Arcydzieła pośród

fortepianów, pianin



c. i k. nadw. fabryk fortepianów

Bösendorfera, Ehrbara, Förstera, Petrofa, Blüthnera, Steinwaya, Röslera, Rahsego, Hamburgera i t. d.

poleca w bardzo obfitym wyborze i po rzetelnych cenach

Skład fortepianów Goldmanna
Bielsko, Nipperg. 2, Wiedeń, I.

Spłata na raty dopuszczalna. — Za wypożyczenie począwszy od 8 K. — Na składzie fortepiany. — Wymiana dozwolona.
8855 1 2

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilią. Środek ten, otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie

piegi, plamy wątrobiane, nadaje twarzy świetną białość, świeżość i delikatność.

Cena 4 K. 5396 18 0

JAN IHNATOWICZ
Kraków, Sukiennice 20.
Lwów, Sykstuska 25.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tąż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 8361 3 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

W. BROMOWICZ
KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA L. 1

POLECA SWOJĄ

PRACOWNIĘ SUKIEN I KOSTYUMÓW DAMSKICH. WYKOŃCZENIE STARANNE. MATERYAŁY NA SKŁADZIE WE WIELKIM WYBORZE. GOTOWE OKRYCIA, KOSTYUMY, BLUZY, HALKI. 7967 10 10

ASTHMA

BRONCHITIS, DUSZNOSCI. Ulzenie i Szybkie wyleczenie za pomocą Cygaretek **ESPIC**
2 fr. pudelko. We wszystkich wielkich aptekach, i 20, r. St-Lazare. PARIS
Wymagac podpisu “ **J. ESPIC** ” na kazdej cygaretee. 7930 3 0

AUSTRYACKIE

Ganz'zowskie Towarzystwo elektryczne

z o. p. 803 19 20

Biuro inżynierskie: Lwów, ul. Romanowicza 11. Tel. 1178.

Elektryczne oświetlenie. Elektryczne przenoszenie siły. Urządzenia kopalni i hut. Koleje elektryczne.

Dynamomaszyny, elektromotory, wentylatory, transformatory, rozdzielnice, numeratory, instrumenty do mierzenia siły, lampy łukowe, lampy żarowe, węgle do nich, przyrządy do ogrzewania i gotowania i t. d., oraz wszelki materyał instalacyjny. Cenniki i kosztorysy darmo. Na życzenie wysłanie inżyniera bezpłatnie

---

Już nadszedł

świeży transport towarów jesiennych, jakoto: bluzki, szlafroki, halki, bielizna męska, damska i t. d.

Karolina Kleinmann
Kraków, Grodzka 43.

BREIT & NOWOMIAST
TELEF. 2222. — KRAKÓW, STRADOM 23. — TELEF. 2222.

Polecają w wielkim wyborze: żakiety, sweatery himalajowe i wełniane, pończochy, skarpetki rękawiczki z fabryki J. E. Zachariasza z Wiednia. Bieliznę dra Jaegera. Nowości w przyborach do sukien: koronki, wstążki, jedwabie, plusze, aksamity, tiule, oraz wszelkie przybory do krawiecczyzny. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie. 8561 3 0

Przez **CERESIT** wilgotne **piwnice i mieszkania** stają się zupełnie suchemi.

Austr. Tow. Ceresit z o. p., Wiedeń, XIX/2, Eisenbahnstrasse Nr 61. Telefon D 252.

8569 26 52

Ia polecenia. Prospekt Nr 34 zadarmo. Austr. patent.

Zastępstwo: L. & G. Kaden, Tow. akc., Kraków, ul. Dunajewskiego 6.

FUTRA switki, płaszcze, żakiety, szale, peleryny, mufki ostatnich fasonów z własnej pracowni 8138 8 10 **sprzedaje najtaniej**

- - **HURTOWO-DETAILICZNY SKŁAD FUTER** - -
13 K. i R. MOOR, Kraków Grodzka 32
(w dawnym lokalu — H. SCHWARZA) —

Znakomita
Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia **SZARSKI i SYN** w Krakowie.

Rok założenia **1853.** 7965 8 0

Lekcyj rosyjskiego

udziela rutynowana nauczycielka, oraz przygotowuje do szkół rosyjskich. — Ulica Karmelicka 57, m. 15, 8698 4 5

4 pokoje

kuchnia, przedpokój, spiżarka, łazienka, na I piętrze, przy ul. Urzędniczej 14 (przecznica Czarnowiejskiej), okazyjnie do wynajęcia. 8727 5 6

Lekcyj języka niemieckiego

metodą Ansona, udziela tanio R. S. G., ulica Gołębia 16, II p., front. 8755 2 10

Do wynajęcia

zaraz dwa duże pokoje frontowe, nadające się na biuro, w Rynku głównym l. 9 (Pasaż Bielaka), II piętro. Wiadomość tamże w kancelaryi na II piętrze. 8754 5 6

Lekcyj literatury

i historyi udziela nauczycielka z uniw. wykszt. Łobzowska 4, parter, na lewo. 8801 2 2

Szkoła śpiewu
Adolfiny Zimaier

wpis od 1 do 3 po południu.

Zyblikiewicza 10, I p.
8805 4 6

Kupię pniaki dębowe

jeden do trzech, zdrowe, twarde, bez sęków, bez kory, wysokość 90 cm., szerokość od 1·20 m. wyżej. Zgłoszenia z podaniem ostatecznej ceny, z dostawą do kolei, pod adresem: **Dalewski, Kraków-Łobzów.** 8856 3 3

Hotel Londyński

w Krakowie, przy ul. Stradom 11

w centrum miasta, z komfortem odnowiony, oświetlenie elektryczne, telefon, restauracya, kawiarnia, tramwaj, od 2 koron za pokój. 8825 6 10

Przewyborny miód deserowy i leczniczy, z kwiecia akacyi (osobliwość węgierską), wysyła w 5-kg. blasz. opłatnie za zal. 9 K Dr Bajor, hodowca pszczół, Galgahéviz (Węgry). 8749 6 30

Abbazia

„Villa Peppina", Pensyonat Polski.

Na zimowy sezon pokoje z utrzymaniem 6 K dziennie — do 1 marca. Kuchnia polska, dyetetyczna, na maśle.
8676 5 6 **Polaska.**

W końcu lepsze czasy!
Wybitni profesorzy i lekarze polecają i sami używają naszego patentowanego wynalazku, który swą prostotą wszystko usuwa w kąt. Stadła otrzymują zadarmo prospekt 16 od wydawnictwa hygienicznych dzieł. (Verlag für hygienische Literatur), Wiedeń, I., Wollzeile 12.
8687 4 26



Ustalona sława Józefa Wekslera

jest, że gramofon z marką „aniołek piszący" jest synonimem aparatu, odtwarzającego muzykę i śpiew czysto naturalnie. Nie powinien się więc nikt dawać uwodzić szumnym reklamom, którymi konkurencya zachwala swoje towary, i zaglądnąć **do jedynego składu oryginalnych gramofonów aniołkowych**

we Lwowie ulica Sykstuska 2, Tel. Nr 1560. **w Krakowie** ul. Floryańska 25, Tel. Nr 1241

by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temiż. Największy wyrób płyt pierwszorzędnych artystów otrzyma się tylko na płycie aniołkowej. Demonstracya bez przymusu kupna. Ulga w spłatach ratalnych. Cenniki darmo i opłatnie. Gramofon koncertowy z 5 płytami, tj. 10 zdjęć, kosztuje K 50. Wszelkie płyty prócz aniołkowych i zonofon kosztują po K 2. 125 41 0

Księgarnia Nauczycielska
WE LWOWIE, UL. BATOREGO 1. 12

poleca swój wielki skład nowości beletrystycznych dla bibliotek publicznych, kasynowych, sokolich, szkolnych, T. S. L., prywatnych i t. d. Środki naukowe, mapy ścienne, obrazy do nauki poglądowej, przybory szkolne. 8917 2 6

- - **Dochód przeznaczony na cele filantropijne nauczycielstwa.** - -



Wszelkie wyroby z włosów, najnowsze upięcia do fryzur, duży wybór warkoczy i t. p. **Zakład fryzyerski, J. Hałatek Kraków, ul. Długa 4.** 8773 8 6

Poszukuje posady

dozorca kopalniany z praktyką magazynową, władający językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia pod **A. B.** poste restante **Oświęcim.** 8885 3 3

Dla PP. Jubilerów i Złotników

do sprzedania tanio gablota na ladę, cała oszklona, służąca na kosztowności, wymiar 150×56, głębokości 19 ctm. Kraków, ul. Kopernika 13, handel mebli. 8887 3 3



8072 6 15

Wiele czasu i pieniędzy oszczędza

każdy, kto się goli sam, a do tego nadaje się mój zupełnie urządzony **garnitur do golenia Nr 8730**



w pięknie polturowanej skrzyneczce, 20 cm. długiej, 15½ cm. szerokiej, 6 cm. wysokiej, zamykanej, z ruchomem zwierciadłem do golenia, zawiera wszystkie przybory, potrzebne przy goleniu:

1. Dobrą brzytwę z Ia srebrnej stali Solingen, ⅝ szeroką, ¼ wklęśle ostrzoną, nadającą się do każdego zarostu i gotową do użycia.
2. Dobry pasek do pociągania.
3. Pudełeczko masy do ostrzenia.
4. Pudełeczko z mydłem antyseptycznem.
5. Niklowaną miseczkę. 7523 1 3
6. Pendzel z niklowaną rączką.

Wszystko pierwszej jakości **tylko 5 K.** Takisam garnitur, ale brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (okaleczenie niemożliwe) ze wskazówką **5·60 K.**

Nr 8740. Najnowszy garnitur do golenia, obejmujący wybornie niklowany bezpieczny garnitur do golenia z 5 dwusiecznemi ostrzami, z niklowaną miseczką, z pendzlem, z pudełeczkiem mydła antyseptycznego **5·20 K.** Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyła wprost prywatnym za zaliczką lub po otrzymaniu należytości, z zasobności znana w świecie firma c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD,** dom wysyłkowy, Brüx Nr 344 (Czechy). Katalog główny z przeszło 4000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu zadarmo, opłacony.

Simi — Simi

niezawodny, hygieniczny środek przeciwko wypryskom, wągrom i piegom — wydelikaca cerę — flaszka 3 kor. Na składzie w jedynej kobiecej drogueryi i perfumeryi:

H. Sikorskiej, Kraków, Szpitalna 19.

Tamże wielki wybór pierwszorzędnych środków kosmetycznych i toaletowych, zapewniających piękność i zdrowie. Kompletne opaski hygieniczne dla kobiet od 1·50 kor. do 6 kor. Wyprawy dla położnic, pasy brzuszne ect. Usługa kobieca i solidna. 7903 10 15

METAL.

Fabryka wyrobów metalowych i akumulatorów

Lwów, ul. Pańska l. 8. Nr telefonu 411.

ODDZIAŁ A. ODDZIAŁ A.
Wyroby metalowe: Śruby i mutry żelazne i metalowe. Nity. Wyroby tokarskie rewolwerowe. Okucia metalowe. Odlewy mosiężne, bronzowe, aluminiowe etc. Niklowanie.

ODDZIAŁ B. ODDZIAŁ B.
Wyroby ołowiane: Plomby ołowiane. Rury ołowiane.

ODDZIAŁ C. ODDZIAŁ C.
Akumulatory systemu Dra Staneckiego: Akumulatory stacyjne. Akumulatory przenośne. Latarki górnicze, domowe i kieszonkowe. 8682 2 0

Wyłączne zastępstwo na Zach. Galicyę: „Tepege", Kraków, ul. Jagiellońska 5.

A. Denizot, właściciel Szkółek Lubań - Poznań.

poleca

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, róże, konifery, drzewa alejowe, wysadki na żywopłoty i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie. 8750 2 4

Adres na listy: **Denizot, Lubań** (Kr. Posen).

KWIZDY Fluid



Fluid dla turystów
znak wąż.

Oddawna znane aromatyczne nacieranie w celu nadania siły i jędrności ścięgnom i mięśniom, wyborny środek przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, ischias, postrzałowi itd. — Przez turystów, myśliwych, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używane w celu nabrania siły po większych trudach. Cena 1 flaszki 2 K, ½ flaszki 1·20 K.

Kwizdy Fluidu prawdziwego dostać można w aptekach.

Skład główny:
Franciszek Jan Kwizda, c. i k. austr., k. rumuński i k. bułg. dostawca nadw. Aptekarz obwodowy w **Korneuburgu** pod Wiedniem. 5760 4 12

Przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i ischiasowi jest Beckowska prawdziwa bielizna z sierści wielbłądziej najlepszą rzeczą.



Fabryka towarów dzierganych z ruchem elektrycznym do wyrobu bielizny z sierści wielbłądziej, kurt sportowych, sweaterów, kamizelek do polowania i sportu, rękawiczek, spodni, spodnic, bluz, oraz wszelkich wyrobów do polowania, turystyki i sportu zimowego. 8587 3 10

M. Beck, Wiedeń, 19., Hauptstrasse 30/1.

Podczas sezonu: Karlsbad, Marienbad, Francensbad. Ilustr. cennik zadarmo, opłacony

SKUTEK PORĘCZONY
inaczej zwrot pieniędzy.



Lekarskie orzeczenia o wybornej skuteczności.

Okazały, piękny biust otrzymuje się przy użyciu **Dra med. A. Rixa KREMU DO PIERSI**

przez władzę badanego, z poręczeniem nieszkodliwego, w każdym wieku szybki, niezawodny skutek wywołującego, zewnętrznie stosowanego. Dawka na próbę 3 K, wielka dawka osiągająca skutek 8 K. Kos. Dra A. Rixa Laborat. Wiedeń IX, Berggase 17/V. Wysyłka najdyskretniejsza. Składy w Krakowie: apteka Wiszniewskiego, ul. Floryańska 15; handel Reima i Ski, Rynek 37; we Lwowie: Apteka S. Ruckera pod „srebrnym orłem", ul. Krakowska 1; Perfumerya Sładowskiego. 6308 4 4

Korzystne kupno.

Z powodu położenia finansowego, sprzedam nową kamienicę, z całym komfortem budowaną, z ogródkiem, za bardzo przystępną cenę. Pretensye hipoteczne mogą być przyjęte w cenie kupna. Może być i zamiana. — Na nowy dom wartości 300.000 K, potrzebna pożyczka na I hipotekę 100.000—120.000 K na 6%. Zgłoszenia listowne pod **8860** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 8860 2 6

Dla PP. Krawców

tanio do sprzedania szyld złocony na szkle, reklamowy, bez firmy, specyalny do krawiectwa męskiego, stoły większe do prasowania, warsztaty, maszynka do guzików. Kraków, ulica Kopernika 13. 8888 3 3

Nauka języków
METODA BERLITZA
obecnie: **Jagiellońska 9.**
Nr telefonu 2233.

6809 47 0

Ziemniaków
w różnych gatunkach od 2 K 50 h za 100 kg. dostarcza wagonami. — „Ekonomia", Kraków, ul. Bonerowska 4. 8895 2 3

Dr Nowak

notaryusz w Liszkach poszukuje **rutynowanego kandydata.** 8891 3 3

Masło

ser, jaja, w każdej ilości kupuje za gotówkę Wojciszewska, Wiedeń, II., Radingergasse 17, T. 18. Zawiera także umowy roczne. 8941 2 2

Panna z posagiem 1500 koron

lat 28 mająca, krawczyni, odda rękę mężczyźnie na pewnem stanowisku. Zgłoszenia tylko imienne pod **S. H. D.** poste restante **Kraków-Kleparz 5,** za okaz. kwitu inser. 8897 2 2

Pożyczki

za **kondyktem,** oraz **hipoteczne** na realności, w okręgu krakowskim położone, ułatwia szybko dom handlowy **S. Binzer, Kraków,** ul. Andrzeja Potockiego 7, telef. 1437. — Zgłoszenia ustne od 5½ do 7 wiecz. 8877 2 6

Mieszkanie:

3 obszerne, bardzo słoneczne pokoje, przedpokój i kuchnia, z całym komfortem, z oświetleniem gazowem, przy ul. Topolowej 4, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość tamże u stróżki lub listownie; I. Markus, Podgórze. 8899 3 3

Rzadka okazya!

Oryginalne obrazy wybitnych malarzy polskich: Axentowicza, Malczewskiego, Juliusza i Wojciecha Kossaka, Wyczółkowskiego, Grotta, Filipkiewicza i Fałata, sprzedam bardzo tanio. J. Górska, ul. św. Anny 3, III piętro. Oglądać można o każdej porze. 8904 3 3

Koncypient

początkujący, władający także językiem ruskim i niemieckim, poszukuje posady. — Zgłoszenia: Berger, Dora, via Stanisławów. 8912 2 3

Pomocnika młodszego

poszukuje handel korzenno-śniadankowy **Jana Hołojewskiego, Wadowice.** 8916 3 3

Udzielam

lekcyj i konwersacyi języka rosyjskiego, oraz tłumaczę z polskiego na rosyjski. Ukończyłem wydział przyrodniczy na uniwersytecie w Moskwie, obecnie jestem na filozofii. — Adres: ulica Siemiradzkiego 11, I piętro, W. Januszewicz. 8947 2 3

Liście do wieńców

kwiaty zasuszane, liście palmowe, lampki stearynowe, świece i t. p., polecają

Fiałek i Turek
Kraków, ul. Karmelicka 8, telefon 3019.
8928 3 3

Do towarzystwa

do starszej osoby, także do gospodarstwa, ofiaruje się od 1 listopada panna izraelit. Oferty z podaniem warunków i załączeniem inseratu pod **T. R. 15** poste restante **Kraków.** 8958 2 5

6000 koron

potrzeba na pierwszą hipotekę, na 3 do 5 lat. Zgłoszenia z podaniem warunków pod **„Rust"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 8945 3 3

Meble

różne, używane, lecz dobre, maszyny do szycia, oraz 50 stołków ogrodowych, nadeszły do handlu, Kraków, ul. Gołębia 10, sklep. 8951 3 10

Absolwent VI kl. gimn.

poszukuje posady aspiranta w aptece. Franciszek Żmigrodzki, Kraków, ulica Blich 6, mleczarnia akadem. 8874 3 3

Spólnika

młodego handlowca, do interesu pap.-galant. z gotówką 4 do 6 tys. K, poszukuję. Zgłoszenia do 30 b. m. pod **Spólnik** poste restante **Przemyśl.** 8964 2 6

Do zarządu

większego pensyonatu w Zakopanem potrzebna na sezon zimowy, ewentualnie na stałe, osoba w średnim wieku, inteligentna, praktyczna, z reprezentacyą. Oferty pod **„Pensyonat"** z dołączeniem fotografii przyjmuje Administracya „N. Reformy". 8966 2 3

Zastępców

za korzystnem wynagrodzeniem poszukuje we wszystkich miejscowościach **wielka instytucya bankowa.** Oferty pod **„Bank"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 8963 2 3

„Szczery Przyjaciel"

Wydaną pod tym tytułem broszurkę, jako zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych — wysyła w kopercie zamkniętej, franko i opłatnie **po odebraniu 1 kor.**

Dr J. KAJDACSY
lekarz specyalista
Budapest, VIII., Józsefkörut 2. 8703 6 40

Na sezon obecny

poleca Magazyn Londyński w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 44, wielką sprzedaż ubrań męskich z materyałów angielskich i francuskich, według najnowszych żurnali, oraz uniformy dla pp. Studentów o 20% taniej niż wszędzie.

E. XIV 5603/12. 8846 3 3
17

Edykt licytacyjny.

Na wniosek Firmy E. Giełdziński, jako strony egzekwującej, odbędzie się **dnia 5 grudnia 1913 o godz. 11 przed południem** w tut. Sądzie, ul. św. Jana 22, biuro Nr 50, licytacya realności lwh. 428 ks. gr. gm. Zakrzówek-Kapelanka.

Realność tę stanowi folwark Kapelanka obszaru 89 morgów, 1583 s. kw. z piecem kręgowym do wypalania cegieł, 17 szop drewnianych, dom murowany parterowy, domek murowany dla stróża, dwie stodoły, dom murowany parterowy mieszkalny, oficyna drewniana, stajnia na krowy, szopa murowana, kuźnia murowana, dom czeladny murowany.

Wartość szacunkowa 709.255 K. Najniższa oferta 472.836 K 66 hal.

Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy cyw., Oddz. XIV.

Kraków, dnia 6 października 1913.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.